

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 38 ● 23 IX 1990 r.

CENA 1000 ZŁ



Wiele pomocy naukowych, lektur, podręczników, encyklopedii można podziwiać tylko na wystawie sklepowej. Ceny uniemożliwiają zakup.

Fot. MAREK SUCHECKI

2

PROTEST
W CZŁUCHOWIE

Akcja protestacyjna nauczycieli w Człuchowie została zawieszona do 30 września br. O tym, jak przebiegała inauguracja nowego roku szkolnego w dwóch tutejszych szkołach podstawowych pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu”. Przypominamy, że uroczystość otwarcia odbyła się 3 września normalnie, bez zakłóceń. Strajk trwał więc faktycznie tylko 4 września. Właśnie tego dnia kryzys zażegnano, wypłacając pobory bezpośrednio z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Ta doraźna pożyczka resortu problemu jednak nie rozwiązuje. Co z płacami w październiku, listopadzie i grudniu? — oto pytanie dręczące pracowników człuchowskiej oświaty. Czas na odpowiedź dali władzom do końca miesiąca.

Podczas pobytu w Człuchowie próbowałem zgłębić genezę strajku. Czy musiało do niego dojść? Co skłoniło nauczycieli do takiej desperacji? A co z etyką nauczycielską? Czy pozwala ona strajkować? Casus człuchowski wywołuje wiele refleksji.

Pierwsze pytanie, dlaczego doszło do straj-

ku? Czy nauczyciele wykorzystali wszystkie środki perswazji? Bogumiła Krawczyk, wiceprzewodnicząca komitetu strajkowego, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 3 i zarazem wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Człuchowie, opowiada, że wieści o pustce w kasie miejskiej zaczęły krążyć wśród nauczycieli już w maju, ale nie wzbudzały większego niepokoju. Zresztą wiadomo, czym zaabsorbowani byli w tym czasie pedagodzy. Klasówki, wycieczki, biwaki, końcowa klasyfikacja. Nie było czasu na martwienie się, a co dopiero mówić o działaniu.

— Nie dostaniemy pensji? To chyba żart — mówiło się wtedy. Informacje takie wchodziły jednym uchem i natychmiast wychodziły drugim, bo człowiek spieszył się na przykład do wypisywania świadectw.

5

KIEDY W KOTLE WRZE...

Już za kilka tygodni rozpocznie dwudniową debatę najwyższa władza ZNP — Krajowy Zjazd Delegatów. Poprzedzają go przygotowania w terenie. W okręgach gromadzi się wciąż wnioski i postulaty ogni, zbiorowe i pojedyncze sugestie i opinie. Zjazd postanowi bowiem o przyszłości organizacji.

Jak tę przyszłość widzą delegaci z woj. gdańskiego? Czym powinien zająć się Zjazd, jakie problemy rozstrzygnąć, aby ZNP rósł w siłę, był rzeczywistym reprezentantem i obrońcą interesów nauczycieli i innych pracowników oświaty?

W dyskusji uczestniczą: — IRENA LIPOWY, MIECZYŚLAW KUHN, RYSZARD KOWALSKI, LUCJAN PIETRAS oraz red. MARIA RYBARCZYK.

MARIA RYBARCZYK: — Wokół nas wszystko zmienia się tak szybko, że również ZNP nie może stać w miejscu. Czy nie sądzicie, że w warunkach tak ogromnych przeobrażeń w życiu społecznym, gospodarczym, także w oświacie, istnieje potrzeba zrewidowania metod i form pracy związkowej?

RYSZARD KOWALSKI: — Ostatnio wiele się mówi o potrzebie, a nawet konieczności zmian metod, stylu pracy związkowej. I najczęściej krytykuje to, w jaki sposób rozwiązujemy różne problemy dziś. Sądzę, że taka krytyczna refleksja jest potrzebna. Nie ma nic gorszego, jak zgodne potakiwanie.

Nie można jednak nie dostrzegać tych dobrych stron naszej bieżącej działalności, które dowodzą, iż wzięliśmy, jeszcze daleko przed zjazdem, dobre tempo. Mimo rozlicznych trudności — ostatnia dekada w działalności Zarządu Głównego przemawia na jego korzyść. Związek nasz wykazuje aktywność w kształtowaniu polityki oświatowej, ale też jest bardzo aktywny w sprawach pracowniczych, wspólnie z działaczami terenowymi ZG toczy wielką — i jak na razie — zwycięską batalię o status nauczyciela, płace, o zachowanie Karty. Nie tylko stawia określone żądania i stara się egzekwować ich realizację, ale też występuje z inicjatywą, czego dowodem koronnym jest związkowy projekt ustawy o edukacji narodowej. Związek jest więc

— jak chcą tego członkowie — roszczeniowy i twórczy.

A nasze słabości? Za największą uważam tę, iż nie zawsze i nie wszędzie potrafimy wykorzystać naszą związkową siłę. A stanowią siłę, jesteśmy przecież najliczniejszym związkiem branżowym w Polsce. To wiele znaczy w sytuacji, że przecież zrzeszamy inteligencję twórczą, która ma rzeczywisty wpływ na kształcenie i wychowanie młodych pokoleń Polaków. Nie wszyscy, także w naszym związkowym środowisku, doceniają to. Taki związek, jak nasz, mógłby znaczyć więcej w kraju, niż dziś i ma szansę być bardziej ceniony i zauważany. Dotychczas jesteśmy zbyt cisi i skromni. W dzisiejszych burzliwych czasach te cechy to wada.

LUCJAN PIETRAS: — Podzielim opinii o dużej aktywności Zarządu Głównego. Podobna mi się stanowisko w sprawie nauczania religii — wyważone, mądre. Związek nasz jest nie przeciwko nauczaniu religii w szkole, lecz metodzie jej wprowadzenia, z pominięciem w decyzjach o tym ZNP, rodziców, uczniów szkół średnich. Nie po to ludzie ginęli w walce z totalitaryzmem, aby dziś łamać zasady, o które walczyli.

6

KRONIKA

● O PROBLEMACH RUCHU ZAWODOWEGO

W dniach 3—4 września odbyło się posiedzenie Prezydium Rady OPZZ, w którym uczestniczył prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat. Głównym tematem był projekt ustawy o związkach zawodowych. Ponadto omawiano aktualne problemy, przed którymi stoi ruch zawodowy, m.in. wynikające z sytuacji pracujących i polityki społecznej. Wyrażono oburzenie i protest w związku z niedotrzymaniem przez rząd uzgodnionego wcześniej terminu rozpoczęcia rozmów na temat płac w sferze budżetowej w III i IV kwartale br. Prezydium OPZZ poparło akcję protestacyjną nauczycieli i pracowników oświaty, spowodowaną niewypłaceniem należnych wynagrodzeń.

5 września kierownictwo OPZZ złożyło wizytę w gmachu Zarządu Głównego ZNP. Przedmiotem rozmów z kierownictwem ZG ZNP były problemy usytuowania materialnego pracowników oświaty i wychowania, przygotowania do rozmów z rządem nt. waloryzacji płac, a także sytuacja w ruchu zawodowym i przygotowania do XXXV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

● W KOMISJACH SEJMOWYCH

5 września obradowały na wspólnym posiedzeniu sejmowe Komisje Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego oraz Prac Ustawodawczych. Dyskutowano nad poprawkami do ustawy o szkolnictwie wyższym oraz o tytułach i stopniach naukowych. W drugiej części obrad komisje przyjęły w pierwszym czytaniu projekt nowelizacji art. 67 Karty Nauczyciela, wprowadzający korzystniejsze zasady wynagradzania za godziny ponadwymiarowe. W posiedzeniu uczestniczył prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat.

● WOKÓŁ PROJEKTÓW USTAW

Zarząd Główny ZNP otrzymał do konsultacji projekty żywo interesujących nasze środowisko ustaw: o systemie edukacji oraz o związkach zawodowych i rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Projekty te były przedmiotem dalszych prac i analiz.

6 września odbyło się wspólne posiedzenie członków Komisji Ekonomiczno-Prawnej i Ochrony Pracy ZG ZNP oraz radców prawnych z niektórych okręgów ZNP nt. rządowych projektów ustaw o związkach zawodowych i sporach zbiorowych.

7 września na kolejnym posiedzeniu w MEN zebrały się zespoły robocze, pracujące nad projektem ustawy o edukacji.

Należy stwierdzić, że w przedłożonych projektach uwzględnione zostały w większości postulaty i opinie zgłoszone przez Zarząd Główny ZNP.

● PRACE NAD PROGRAMEM I STATUTEM

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZNP przyniosła obszerny materiał w postaci uchwał i wniosków, z których znaczna część dotyczy kształtu organizacyjnego i charakteru działalności Związku w nowej kadencji. Jest to materiał do wykorzystania w pracach zespołów przygotowujących projekty dokumentów na XXXV Zjazd Delegatów ZNP.

11 i 12 września odbyły się posiedzenia komisji Statutowej i Programowej. Komisje przeanalizowały zgłoszone przez ogniwa i członków ZNP wnioski, bądź odnoszące się bezpośrednio do projektów programu działania i statutu, bądź szerzej ujmujące problemy struktury, roli i zadań Związku. Efektem prac komisji będą projekty dokumentów, które zostaną przedłożone zjazdowi.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

UWAGA WARSZAWIACY!

„Głos Nauczycielski” do nabycia także w redakcji

Nasz adres: Warszawa, ul. Spasowskiego 6, czwarte piętro. Ograniczoną ilość egzemplarzy każdego numeru będzie można nabyć w godz. od 10.00 do 14.00.

Było to kolejne, przedzjazdowe, bardzo robocze posiedzenie Prezydium. W pierwszej jego części uczestniczyli — przedstawiciele kierownictwa SdRP na czele z przewodniczącym Rady Naczelnej — Aleksandrem Kwaśniewskim i sekretarzem generalnym — Leszkiem Millerem. Obie strony poinformowały się o najważniejszych kierunkach swojej działalności, zadaniach podejmowanych na rzecz edukacji narodowej, obrony nauczycieli przed krzywdzącymi decyzjami personalnymi administracji oświatowej, utrwalania w świadomości społecznej roli, rangi i pozycji zawodowej i socjalnej pedagogów i innych pracowników oświaty, która w wielu województwach — w związku między innymi z przejściem przedszkół i szeregu szkół podstawowych przez samorządy terytorialne — staje się nie do pozazdroszczenia, o czym dobitnie świadczą protesty pracowników oświaty i wychowania już z wielu gmin, w tym Człuchowa, Szczecinka, Odolanowa itp.

Nawiązując do obecności przedstawicieli kierownictwa SdRP prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat powiedział:

— Dziś szeroko dyskutuje się w naszym Związku na temat nawiązywania sojuszy dla szybszego osiągnięcia określonych celów czy to edukacyjnych, czy też płacowych i socjalnych. Opinie na ten temat są podzielone. Są tacy, którzy uważają, że Związek Nauczycielstwa Polskiego z racji swojej siły liczebnej, tradycji itp. nie powinien wchodzić w żadne sojusze z innymi związkami zawodowymi, partiami czy organizacjami społecznymi, że sam powinien być dla siebie sterem, żeglarzem i okrętem. Inni znowu są przeciwnego zdania. Twierdzą że w aktualnej sytuacji politycznej kraju samodzielnie działające związki czy organizacje lub partie stają z góry na straconych pozycjach, na przykład w rozmowach z rządem. Więc jak postępować? Na to pytanie odpowie z pewnością zjazd. Zbiorowa mądrość delegatów będzie obowiązywać. Osobiście natomiast reprezentuję pogląd, że nie powinniśmy jako Związek odstępować się od tych wszystkich partii, ugrupowań politycznych, organizacji społeczno-zawodowych, młodzieżowych, które proszą nas o spotkania, dyskusje na tematy edukacyjne czy nauczycielskie, pragną nas wesprzeć w działaniach na rzecz szeroko pojętej problematyki edukacyjnej. Moim zdaniem, winniśmy być otwarci dla wszystkich partii i organizacji, które chcą z nami na te tematy rozmawiać, dzielić się z nami swoimi przemyśleniami, refleksjami. Na przykład chętnie widziałbym — może jeszcze przed zjazdem — spotkanie naszego Prezydium z przedstawicielami partii chłopskich. W naszej przeszłości zawsze staliśmy blisko ruchu ludowego, walczyliśmy wraz z działaczami partii chłopskich o wysoką rangę szkolnictwa na wsi. Takie sojusze obu stronom zawsze przyniesić mogą określone korzyści...

PIENIĘDZY WCIAŻ BRAK

FINANSOWANIE SZKÓŁ W 1990 ROKU

W trakcie posiedzenia Rady Ministrów (10 września), które poświęcone było przyszłemu systemowi podatkowemu w Polsce, rząd wypowiedział się w sprawie finansowania szkół w trakcie przeprowadzanej reformy samorządowej.

W informacji PAP z tego posiedzenia czytamy między innymi, że zgodnie z przepisami regulującymi kompetencje gmin, w pierwszym okresie tworzenia systemu samorządowego pozostawiono gminom możliwość wyboru: czy już przejmować sprawy oświaty do zadań własnych, czy pozostawić je jeszcze w gestii administracji państwowej. Znaczna część gmin zdecydowała się na drugie rozwiązanie. Sprawy oświaty znajdują się więc na ogół w kompetencji merytorycznej kuratoriów oświaty i wychowania, działających na szczeblu wojewódzkim i podporządkowanych bezpośrednio MEN.

Według ustaw smorządowych kuratoria przejmują szkoły wraz ze środkami na ich utrzymanie. Źródło ujawnionych ostatnio problemów wiąże się z tym, że środki finansowe na oświatę zostały przyznane na cały rok na początku 1990

10 WRZEŚNIA POSIEDZENIE PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

CORAZ BLIŻEJ

Z ramienia SdRP wystąpili: Zbigniew Siemiątkowski oraz Aleksander Kwaśniewski, który przedstawił również zamierzenia swojej partii na najbliższy okres i potwierdził poparcie SdRP dla polityki ZNP w kwestiach edukacyjnych i oświatowych.

Warto może jeszcze podkreślić, że spotkanie — trwające około dwóch godzin — upłynęło w życzliwej atmosferze.

★

W drugiej części spotkania mówiono już o kwestiach ściśle związanych z przygotowaniem do XXXV Zjazdu.

Członkowie Prezydium bez większych uwag zaakceptowali projekt sprawozdania z działalności Zarządu Głównego ZNP w kadencji 1986—90. Ostateczna akceptacja tego obszernego materiału ma nastąpić w czasie obrad plenarnych 1 października. Począwszy od następnego numeru będziemy w „Głosie” publikować obszernie fragmenty z tego sprawozdania, dotyczące w szczególności udziału ZNP w doskonaleniu systemu oświaty i wychowania, jak również omawiające walkę Związku o godne warunki życia nauczycieli i innych pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów.

Członkom Prezydium został też przedstawiony projekt reulaminu obrad XXXV Zjazdu. Planuje się, że Krajowy Zjazd obradujący — jak wiadomo w dniach 26—27 października rozpocznie się 25 posiedzeniem zamkniętym. Prezydium Zjazdu ma liczyć 5 osób, które kolejno będą przewodniczyć obradom. Planuje się, że komisja mandatowa liczyć będzie 7 osób, statutowa 29, uchwał i wniosków 23 osoby... W trakcie dyskusji członkowie Prezydium postulowali ograniczenie osób w komisjach.

Zjazd dokona wyboru prezesa Zarządu Głównego (w odrębnym głosowaniu spośród zgłoszonych kandydatów), 47 członków Zarządu Głównego (58 członków Zarządu Głównego już zostało wybranych) oraz 20 członków Główniej

Komisji Rewizyjnej (3 już został wybranych). Tak więc Zarząd Główny ma liczyć 105 członków, a Główna Komisja Rewizyjna 23 osoby.

Ożywną dyskusję wywołała... lista gości, którą planuje się zaprosić na Zjazd. Jak dotychczas znajdują się na niej 73 osoby.

★

Prezydium zajmowało się również sprawami bieżącymi, związanymi z funkcjonowaniem szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych.

Tak więc wiceprezes Jan Zaciura poinformował o dyskusji, jaka toczy się między przedstawicielami resortu edukacji, związków zawodowych i STO na temat kolejnej wersji projektu ustawy o systemie edukacji narodowej (wciąż duże rozbieżności w poglądach), mówił o sytuacji kadrowej w oświacie (ciągle mamy do czynienia z co najmniej dyskusyjnymi zwolnieniami z funkcji dyrektorów szkół i kuratorów), nawiązał do trudnej sytuacji finansowej szkolnictwa (strajki w Człuchowie, Szczecinku) oraz sytuacji, jaka tworzy się w szkołach po wprowadzeniu nieobowiązkowych lekcji religii (Związek jak na razie nie otrzymał sygnałów świadczących o nietolerancji wobec młodzieży nie uczęszczającej na lekcje religii).

J. Zaciura odczytał też Ist, który Związek otrzymał od ministra Jacka Kuronia. Ze względu na aktualność podaje jego treść w całości:

„W związku z otrzymaniem do wiadomości i wykorzystaniem Oświadczeniem Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 3 września br. w sprawie przypadków wstrzymywania wypłat wynagrodzeń nauczycielom i innym pracownikom szkół przez samorządy gmin na terenie kraju — podzielam pogląd, że niewypłacenie w przypisanych terminach należnych wynagrodzeń narusza elementarne warunki ochrony wynagrodzenia za pracę, gwarantowane Kodeksem Pracy.

W planach dochodów gmin zabezpieczone zostały na bieżący rok również wydatki na wypłatę wynagrodzeń pracowników jednostek budżetowych. Mimo że realizacja dochodów nie zawsze przebiega w sposób planowy, to zakłócenia w budżecie gminy po stronie dochodów nie zwalniają samorządów z ustawowego obowiązku zapewnienia środków na wypłatę wynagrodzeń, zwłaszcza pracownikom oświaty.

Pragnę poinformować, że rząd podjął działania, mające na celu łagodzenie problemów płatniczych w gminach, które znajdują się w wyjątkowo trudnej sytuacji, powołując w tym celu międzyresortowy zespół pod przewodnictwem ministra edukacji narodowej. Nie oznacza to jednak interwencyjnego wkraczania we wszystkie problemy płacowe, a w szczególności w przypadkach nieodpowiedzialnego wydatkowania środków z budżetu.”

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU IV OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ TENISA ZIEMNEGO

W lipcu 1990 r. na kortach Olsztyńskiego Towarzystwa Tenisowego odbył się IV Ogólnopolski Turniej ZNP w Tenisie Ziemnym. W turnieju wzięło udział 33 uczestników. W kategorii kobiet zwyciężyła kol. **Barbara Andrzejczak** z Oświęcimia przed kol. Ewą Grajkowską z Olsztyna. W kategoriach wiekowych mężczyzn klasyfikacja wygląda następująco: do 35 lat I miejsce kol. **Ryszard Sosnowski** — Olsztyn, II miejsce — kol. Grzegorz Wasilewicz z Włocławka, III i IV kol. Dariusz Woźniak z Malborka i Wojciech Michalski z Poznania. Do 45 lat I miejsce zdobył kol. **Marian Demarczyk** z Lubiąża, II kol. Zbigniew Kopczyński i III Andrzej Lasota, obaj z Olsztyna, IV kol. Ryszard Zieliński z Biskupca. W kategorii powyżej 45 lat I miejsce kol. **Jerzy Zieliński** z Warszawy, II kol. Włodzimierz Wiśniewski z Ciechanowa, III i IV kol. Dionizy Michałak z Grudziądza i kol. Eugeniusz Zajac z Łodzi. Rozegrano również mecze pomiędzy zwycięzcami w kat. męskich o Puchar Zarządu Głównego ZNP. Zdobyl go kol. **Ryszard Sosnowski** z Olsztyna.

Wszystkim uczestnikom turnieju serdecznie gratulujemy sportowej postawy oraz zapraszamy do udziału w V Turnieju w 1991 r.

mgr **ZBIGNIEW KOPCZYŃSKI**
prezes
Zarządu Oddziału ZNP

UWAGA! ZAPAMIĘTAJ

Najtańsze miejsca noclegowe w Krakowie oferuje dla grup zorganizowanych oraz turystów indywidualnych Gospodarstwo Pomocnicze przy SOSW nr 1 ul. Szwedzka 42 (okolice Wawelu). Tel. 66-01-40

r., a więc zgodnie z wcześniejszym systemem znalazły się w kasach gminnych rad narodowych, przejętych przez obecne samorządy. Do końca br. należy więc stamtąd czerpać pieniądze na wynagrodzenia dla nauczycieli. Powinny one trafiać z kas gminnych do kuratoriów, a stąd do szkół — dopiero bowiem od początku przyszłego roku kuratoria będą zasilane wprost z budżetu.

Zaistniałe ostatnio m.in. w gminie Człuchów napięcia na tle finansowania plac dla nauczycieli wynikają z faktu, że wiele gmin, które zrezygnowały z kompetencji wobec szkół nie poczuwa się do ich utrzymywania ze środków przejętych po radach narodowych, ponieważ wpływy tych kas są mniejsze niż przewidywano.

W zaistniałej sytuacji konieczność zapewnienia środków na wynagrodzenie nie pozwala państwu na sprzeczne z prawem pokrycie potrzeb z rezerw budżetu państwa, zwłaszcza, że taki nagły interwencjonizm w skali kraju oznaczałby naruszenie równowagi budżetowej. Z uwagi jednak na potrzebę doraźnego rozwiązania problemu, Rada Ministrów postanowiła, że w gminach, które odmówią finansowania wydatków na oświatę, dokonane zostaną uzgodnienia między burmistrzem (wójtem) i kuratorem, na podstawie których wojewodowie zwiększą swoje udziały w dochodach gmin, a minister finansów uzyskane stąd środki przeznaczy na zwiększone wydatki Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jeśli gmina złożyła do 20 września deklarację o zaprzestaniu dalszego finansowania szkół, kuratorium przejmie te zadania od 1 października. Jeśli natomiast gmina zajmie takie stanowisko do 10 października, to odpowiednio finansowanie z kuratorium rozpocznie się od 1 listopada.

Mechanizm ten ma obowiązywać do końca roku i powinien rozwiązać zaistniałe problemy okresu przejściowego, poprzedzającego nowe zasady finansowania oświaty.

EUROPA CORAZ BLIŻEJ?

Skoro to czas generalnego porządkowania i reformowania szkolnictwa, wyznaczenia mu nowych priorytetowych zadań i celów — również kwestia kształtowania kultury dnia codziennego, sposobu życia i bycia powinna wreszcie znaleźć w naszej edukacji należne miejsce...

Jeśli nie wszyscy, to z pewnością gros Polaków pragnie się znaleźć jak najszybciej w Europie. Słyszymy o tym ostatnio na każdym kroku — w radiu, w telewizji, w prywatnych rozmowach. Jedni sądzą, iż dawno już jesteśmy w Europie, inni, że znajdziemy się w niej — jeśli nie jutro, to najpóźniej pojutrze...

Licząc bieżącą odległość Polski od Europy, bierzemy najczęściej pod uwagę tylko sytuację ekonomiczną, polityczną i cywilizacyjną. Bez wątplenia, te właśnie dziedziny są dziś najistotniejsze. Czy jednak tylko one determinują naszą obecność w świecie wartości określanymi mianem: Europa? I czy tylko stan naszej gospodarki i techniki zadecyduje o tym, że w najbliższym czasie znajdziemy się, czy też nie — we wspólnocie europejskiej?

A nasza mentalność? A arogancja i agresja, z którymi stykamy się na każdym kroku? Kultura dnia codziennego? Nagminne nieliczenie się z normami współżycia społecznego? A ów brak wzajemnej życzliwości? Trudna do ukrycia nienawiść i pogarda wobec innych?

Więc choć nie lubimy prawdy o nas samych, choć chętnie i często myślimy o tym, jacy to jesteśmy wspaniali, jak świat nas podziwia, to przecież nie możemy w nieskończoność zamykać oczu na to, że tolerancja nie jest wcale u nas tak powszechna, jak to często sądzimy i co z upodobaniem podkreślamy. Że na każ-

dym kroku lekceważymy innych. Że należymy do najbrudniejszych krajów w Europie... Że, mówiąc krótko, z kulturą życia codziennego jest u nas źle, a nawet bardzo źle. Że bardziej niż brak pieniędzy, doskwiera nam wcale nierzadko właśnie brak kultury i dobrych obyczajów.

Oczywiście, przyczyny i korzenie tego są złożone — nie możemy jednakże, mimo wszystko, nie postawić pytania: czy i w jakim stopniu czuje się za to odpowiedzialna szkoła? I kolejnego pytania: czy kształtowanie kultury życia codziennego, edukacja kulturalna tak właśnie rozumiana: jako uczenie sposobu życia i bycia, jako po prostu wychowanie człowieka wrażliwego, życzliwego i uprzejmego — nie powinna być jednym z podstawowych obowiązków szkoły i nauczycieli?

Niestety, w minionym czasie, gdy *savoir-vivre* i *bon-ton* zostały przegnane z naszego życia jako relikty starych epok i formacji, gdy brak choćby minimalnej kadersztuby nie stanowił żadnej przeszkody w awansach, siłą faktu również i te, tak podstawowe przecież zarówno w życiu jednostki, jak i społecznym sprawy zeszyły w praktyce (właśnie w praktyce, a nie w deklaracjach i programach) na daleki plan całej naszej edukacji. I choć niektóre szkoły robiły w tej materii niemało, choć sporo liceów, wbrew wszelkim przeciwnościom, czyniło tu konsekwentnie swoje, to generalnie nie możemy chyba być zado-

woleni z wychowawczych poczynań i rezultatów w tej dziedzinie.

Owe „rezultaty” spotykamy przecież na co dzień w naszym życiu. W sklepie, w autobusie, na poczcie, w domu rodzinnym... Nasilająca się agresja, wulgarność, brutalne deptanie i lekceważenie innych — oto, jak wygląda pejzaż i koloryt naszego dnia codziennego.

Podkreślmy jeszcze raz: powszechny brak kultury w naszym kraju, który ostatnio staje się szczególnie uciążliwy, to wynik wielu różnych i złożonych przyczyn. Jakiegokolwiek by one jednak nie były i jak bardzo nie wiązały się z całokształtem stosunków społecznych i politycznych panujących u nas do niedawna, szkoła nie może chyba — mimo wszystko — uchylać się od części odpowiedzialności za sposób życia, manieri i obyczaje setek tysięcy Polaków — w końcu jej absolwentów. Zresztą czy nam się to podoba, czy nie i czy w odniesieniu do wszystkich placówek jest to sprawiedliwe, znaczna część społeczeństwa żywi przekonanie, że w ostatnich kilkadziesiąt latach szkoła bardzo zaniedbała tę sferę. Przecież nawet absolwenci naszych uniwersytetów są bardzo często zupełnymi analfabetami w dziedzinie *savoir-vivre*!

A przy tym pamięta się doskonale, co dawała swym uczniom w tym względzie szkoła przedwojenna. Nieprzypadkowo przecież (przypomniany niedawno, nową edycją po ponad półwiecznym zapomnieniu) „Polski kodeks honorowy” Władysława Bozewicza — za osoby zdolne do żądania i dawania satysfakcji honorowej uważał także „tych wszystkich, którzy ukończyli szkoły średnie”...

Nic też dziwnego, że przedstawiciele starszego pokolenia podkreślają z nostalgią i rozrzewaniem, ile to zawdzięczają w dziedzinie, która nas tu interesuje, szkole, jakie oniś kończyli... I szczególnie pomstują na dzisiejszą, godną pożałowania sytuację.

Samo utyskiwanie na upadek obyczajów i dobrego wychowania nie może jednak wystarczać. Czas najwyższy — a chyba i najlepszy — ażeby wreszcie coś radykalnie zmienić w tej materii!

Skoro więc mamy czas gruntownego porządkowania i reformowania naszej szkoły, wyznaczenia jej nowych priorytetowych zadań i celów, również kwestia kształtowania kultury dnia codziennego, sposobu bycia i życia powinna znaleźć w naszej edukacji należne miejsce!

Nie chodzi o odrębny przedmiot, lecz nade wszystko o taki klimat i taką atmosferę w szkole, o takie stosunki międzyludzkie, zachowania i postawy na co dzień, o takie odnoszenie się nauczycieli do uczniów (i to zarówno najmłodszych, jak i najstarszych klas!), o takie stosunki panujące w gronie pedagogicznym, w poszczególnych klasach i na kolejnych lekcjach i zajęciach, które by sprzyjały kształtowaniu wrażliwości, wzajemnej życzliwości i po prostu dobrych manier i obyczajów.

Tylko tyle? Myślę, że aż tyle! Jeżeli pojmię się te z pozoru bardzo proste powinności dostatecznie głęboko i uzna je za szczególnie ważne w dzisiejszej edukacji młodych Polaków.

Zdaję sobie doskonale sprawę, że (na ogół) w ciasnych, przeładowanych szkołach nie jest łatwo to wszystko urzeczywistnić. No, ale teraz mało kto — mało który resort, zakład czy placówka — ma w naszym kraju idealne warunki do urzeczywistnienia koniecznych, nie cierpiących zwłoki, zadań. Czynienia (niejednokrotnie) niemożliwego — możliwym. Więc może warto zawiesić na jakiś czas zbyt częste tłumaczenie wszystkiego nieodpowiednimi warunkami, ciasnotą i przeładowaniem?

A przy tym pamiętajmy, iż bez usilnych starań o radykalne podniesienie kultury na co dzień, bez wyraźnej zmiany atmosfery i klimatu w szkole, bez wzajemnej, autentycznej życzliwości nauczycieli i uczniów, trudno będzie realizować wychowanie w demokracji, umiejętności życia w społeczeństwie praworządym i samorządnym.

No i chyba niemożliwe będzie przyspieszone wkraczanie Polski do Europy, co przecież ostatnio tak bardzo wszystkich nas zajmuje...

HENRYKA WITALEWSKA

OD REDAKTORA

Jeden z naszych działaczy związkowych stwierdził na zebraniu, że jego zdaniem „Głos” jest... bardziej rządowy niż związkowy.

Wysłuchawszy tej opinii w przerwie zebrania zadałem owemu działaczowi pytanie jak rozumieć tę wypowiedź. I co się okazało. Otóż nasz krytyk ma za złe redakcji, że publikuje na swoich... związkowych łamach wywiady z przedstawicielami rządu jak na przykład ostatnio z ministrami: Henrykiem Samsonowiczem i Jackiem Kuroniem, że zamieszcza teksty firmowane oficjalnie przez resort edukacji narodowej, interpretuje różnego rodzaju ministerialne zarządzenia dotyczące funkcjonowania szkoły, publikuje takie materiały jak chociażby instrukcję o nieobowiązkowym nauczaniu religii w szkołach czy resortowy projekt ustawy o edukacji narodowej...

Oczywiście, nie mam za złe temu działaczowi, że jest przeciwnikiem tego rodzaju publikacji. Każdy ma przecież prawo do przedstawiania własnych poglądów. Rzecz jednak w tym, że wielu naszych Czytelników — jeśli nie większość — oczekuje na tego rodzaju resortowe informacje. Czy możemy więc — jako redakcja, której leży na sercu nakład pisma, a zarazem jego dochodowość — rezygnować z próśb Czytelnicznych, przechodzić obojętnie obok tych wszystkich życzeń?

I jeszcze jedno: jakoś nie przekonują mnie argumenty, że informacje resortowe w piśmie obniżają jego związkowość. Przecież w każdym numerze „Głosu” większość tekstów mówi o działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rozmawiamy z działaczami, spotykamy się

z nimi na różnego rodzaju dyskusjach, które następnie relacjonujemy, przedstawiamy uchwały i rezolucje ZNP podejmowane w „centrali” i w terenie, bronimy jak możemy wszystkich członków naszej organizacji, wyjaśniamy spory prawne, z którymi działacz związkowy może się spotkać w praktyce swojej działalności, przedstawiamy teksty z zakresu zainteresowań sekcji związkowych i zawodowych, popularyzujemy twórczość nauczycieli-związkowców poprzez chociażby wkładki literackie „Głosu Nauczycielskiego”, jesteśmy na ogół tam, gdzie coś ciekawego się dzieje, gdzie nauczyciele-związkowcy podejmują protesty, krytykujemy posunięcia władz oświatowych, które nie zyskują naszej związkowej sympatii.

Słowem, staramy się tak redagować nasze pismo, aby było ciekawe i różnorodne. Owszem, zdarzają się nam numery, w których przewagę mają teksty, nie bezpośrednio dotyczące pracy ZNP, ale czy z tego można od razu wyciągać niesprawiedliwe wnioski, zarzucać redakcji, że jest organem... rządu?

Dziennikarze „Głosu” wielokrotnie dawali dowody, że są wierni ideałom obowiązującym w organizacji, że wspierają ZNP swoimi piórami.

Piszę o tym dlatego, że opinie — jeśli się je publicznie wypowiada — powinny być choć w miarę obiektywne. Wtedy służą dobrej sprawie, mobilizują do lepszej pracy, inspirują do coraz ciekawszych tekstów.

I o to chyba powinno chodzić.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

REFLEKSJE

NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIA

Na jednym z zebrań sprawozdawczo-wyborczych zadano pytanie: jakie są największe osiągnięcia Związku Nauczycielstwa Polskiego w mijającej kadencji.

Padły różne odpowiedzi, ale mnie — uczestnika tego zebrania — najbardziej przekonała odpowiedź, że najważniejszym, największym sukcesem ZNP w mijającej kadencji był systematyczny wzrost szeregów organizacji, której stan liczył według oficjalnych danych z 31 grudnia ubiegłego roku 538 242 członków, bez członków Krajowej Rady Nauki ZNP. Trzeba przy tym podkreślić, że z każdym dniem, tygodniem, miesiącem jest nas więcej, gdyż do Związku zgłaszają swój akces nowi pracownicy oświaty, w tym, co warto podkreślić szczególnie młodzi nauczyciele.

Tego wzrostu szeregów nie zahamowała nawet niewybredna akcja niektórych działaczy i instancji „Solidarności” przeciwko dobremu imieniu Związku.

Stały wzrost szeregów organizacji świadczy przede wszystkim o tym, że szeregowi pracownicy oświaty i wychowania potrafią oddzielić ziarno od plew, potrafią właściwie odróżnić autentyczną działalność związkową od krzykliwych kampanii politycznych, które wprawdzie czynią wiele szumu, ale nic konkretnego nie dają ludziom. Słowem — tam na dole — w szkołach i innych placówkach oświatowych — ludzie dobrze wiedzą na kogo warto stawiać i komu ufać.

Przekonała mnie też odpowiedź innego uczestnika tego zebrania, który — nie zaprzeczając opinii, że największym sukcesem Związku jest

jego liczebność — dowodził, że do wielkich sukcesów Związku w mijającej kadencji należy skuteczna obrona Karty Nauczyciela. Były na nią zakusy z różnych stron. Zarówno ze strony wysokich rangą przedstawicieli ministerstwa oświaty jak i niektórych wysokiej rangi przedstawicieli nauczycielskiej „Solidarności”. A jednak z tych likwidatorskich zakusów wyszły nici. Potrafiliśmy jako Związek obronić tę ustawę, która gwarantuje stabilność pozycji nauczyciela w szkole, zapewnia mu właściwą rangę w społeczeństwie.

Trzecim wielkim osiągnięciem Związku w mijającej kadencji była działalność organizacji, wszystkich działaczy na rzecz poprawy sytuacji finansowej pracowników oświaty. Dzięki uporowi ZNP, zdecydowanej postawie wszystkich członków organizacji zdołano po wielu dyskusjach doprowadzić do sytuacji, która daje gwarancje na ogół sprawiedliwych przeliczeń zarobków nauczycielskich w poszczególnych kwartałach. Rzecz tylko w tym, żeby w przyszłości zdecydowanie zwiększyć budżet na potrzeby oświaty, w tym i na płace dla jej pracowników.

Na tym zebraniu podkreślono również, że mijająca kadencja była dla ZNP niezwykle trudna i skomplikowana. Rodziła się inna Polska, zaczęły obowiązywać nowe pryncypia polityczne, społeczne, gospodarcze. Dzięki mądrości w działaniu potrafiliśmy jako Związek włączyć się w nurt tych wszystkich przemian, które uznaliśmy za słuszne, zachowując idee, które dawały Związkowi siłę w przeszłości, które procentowały i procentują również dzisiaj.

(ZP)

WPLACILI NA NASZE KONTO

— Stanisław Pająk — Kielce	— 100.000 zł
— ZNP Zarząd Oddz. Czechowice-Dziedzice	— 100.000 zł
— ZNP Zarząd Oddz. Solec Zdrój	— 20.000 zł
— ZNP Zarząd Oddz. Lublin	— 500.000 zł
— ZNP Zarząd Oddz. Krzynowłoga Mała	— 50.000 zł
— ZNP Zarząd Oddz. Barciany	— 50.000 zł
— ZNP Zarząd Oddz. Ruda Śl.	— Nowy Bytom
	— 200.000 zł
— Por. Wych.-Zawod. Staszów	— 13.000 zł

Dziękujemy! Liczymy na dalsze wpłaty. Przypominamy nasze konto: ZG ZNP PBK O III Warszawa 370015—7719—132 z dopiskiem: dla „Głosu Nauczycielskiego”

UWAGA:

do 31 sierpnia 90 r. wpłynęło na nasze konto 31.217.075 zł.

Problem przynależności ZNP do OPZZ szczególnie przed Zjazdem nabiera ostrości. Działacze razem czy samodzielnie? Być może ten właśnie wywiad pomoże wielu delegatom na zjazd podjąć w tej kwestii najwłaściwszą decyzję.

— Podczas obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Związku w kilku okręgach wypowiedziano się zdecydowanie przeciw dalszej przynależności ZNP do OPZZ, w paru następnych nie padło co prawda ostre — nie, ale też i nie powiedziano wyraźnego — tak. Słowem, w kilkunastu województwach wciąż jest to kwestia budząca spore wątpliwości. Jednocześnie członek ZG ZNP, prezes KRN ZNP, zostaje wiceprzewodniczącym OPZZ. Skąd taka rozbieżność postaw wobec Porozumienia? Czyżby „góra” związkowa prowadziła inną politykę niż wynikałoby to z opinii „dołów”?

— No cóż, mogę tylko wyrazić zdziwienie, iż decyzje wynikające z uchwał zjazdowych i plenów ZG mogą być komentowane, jako uprawianie jakiejś polityki sprzecznej z wolą członków Związku. O przynależności Związku do OPZZ przesądziły przecież decyzje XXXIV Zjazdu ZNP, jak i uchwały ZG, który dwukrotnie zajmował się relacjami ZNP — Porozumienie. One to sprawiły, że w dniach czerwcowego Kongresu OPZZ nasz Związek był jego pełnoprawnym członkiem. Byłoby w tej sytuacji zatem chyba dziwne, gdyby ten największy Związek nie zgłosił swojego kandydata do składu kierownictwa Porozumienia. I to właśnie, a nie jakaś ukryta polityka spowodowało, że zostałem wiceprzewodniczącym OPZZ.

— Co teraz nowemu wiceprzewodniczącemu bardziej w duszy gra: nowa funkcja czy jednak te stare?

— Przede wszystkim jestem członkiem ZNP, z jego mandatu pełnię tę okresową funkcję w OPZZ. Po to, by dbać o interesy naszego środowiska wśród interesów wielu innych branż reprezentowanych na tym forum. Moim podstawowym, ZNP-owskim zadaniem jest tu zatem dbanie o to, by nasze wnioski i postulaty znalazły godziwe odzwierciedlenie w pracach i decyzjach Porozumienia, w jego kontaktach z aparatem władzy i administracji. Jak na razie, po upływie kilku miesięcy, nie widzę żadnych przeszkód w pełnieniu tak rozumianej misji. Nie ukrywam zresztą, iż osobicie wydaje mi się to dobrą formułą i żałuję jedynie, iż wielu naszych kolegów z ZNP niedostatecznie dostrzega potrzebę naszej bytności na tym forum, wzmocnienia głosu Związku poprzez udział w OPZZ.

— Wielu członków Związku nie od dziś żałuje czegoś odwrotnego — iż w ogóle nasza organizacja zdecydowała się na taki właśnie mariaż. Nie jest żadną tajemnicą, że OPZZ jest postrzegany jako coś w rodzaju skompromitowanej CRZZ, że związkowcy wciąż żywią obawy przed zdominowaniem ich organizacji przez OPZZ-owską „czapkę”, lub inne branże skupione w Porozumieniu.

— Utożsamianie OPZZ z byłą CRZZ nie ma najmniejszego sensu i w ogóle wątpliwe, by tak ten problem widzieli nasi członkowie. OPZZ nie jest w najmniejszym nawet stopniu strukturą władczą wobec skupionych w nim samorządowych, niezależnych krajowych organizacji związkowych. Porozumienie może zatem działać tylko w takim zakresie spraw, w takich granicach, na jakie zgodzą się samodzielne organizacje. Najważniejsze jest to, że nie ma odwrotnych relacji, że OPZZ nie zakreśla żadnych granic dla związków. Może warto przypomnieć w tym miejscu, że podczas poprzednich dwóch kadencji, gdy nasz Związek należał do Porozumienia, nie było takiego przypadku, by cokolwiek ZNP zostało polecone, narzucone, by stanowiska ZNP były w jakiś sposób dezawuowane przez OPZZ. Czas, kiedy to z jednego miejsca można było sterować całym ruchem związkowym na szczęście minął, warto jak sądzę rozróżnić etapy w jego rozwoju.

— Można by te słowa odczytać jako obronę OPZZ. A to już polityka z naszej strony.

— Jeśli polityką jest racjonalne myślenie, oparte nie o emocje i zadawanie urazy do tych czy owych struktur czy osób, ale rachunek zysków i strat, jakie mogą wynikać z przynależności lub wystąpienia z OPZZ, to niewątpliwie „robie” tu politykę. Albowiem moim zdaniem zawsze, a dziś wręcz szczególnie, przed podjęciem jakichkolwiek decyzji dotyczących przyszłości naszego Związku, jego sojuszy

itp., trzeba postępować „politycznie”, uwzględniając nie tylko dziś ale i przewidziane jutro ruchy związkowego i nasze ZNP-owskie w nim miejsce. A takie diagnozy podpowiadają mi, by z decyzjami o odejściu z OPZZ nie spieszyć się.

— Kłopot w tym, że ta część członków ZNP, która opowiada się przeciw przynależności do OPZZ, czyni podobne prognozy. Tylko ich wyniki są inne. Podpowiadające, że zachowywanie status quo w Porozumieniu prowadzi do spadku atrakcyjności ZNP, do ewentualnego „wykoszenia” związkowych kandydatów w bliskich wyborach parlamentarnych, do dalszego pogłębienia rozbieżności pomiędzy Warszawą a terenem, co w efekcie nie wyjdzie Związkowi na dobre.

— Zaczniemy od ostatniego. Jako członek władz ZNP, mandatariusz związkowych wyborców będę ostatnim, który działałby wbrew woli członków. Nie ujmując

PRZECIWI I ZA

O zyskach i stratach płynących z przynależności ZNP do OPZZ z WITEM MAJEWSKIM, prezesem Krajowej Rady Nauki ZNP, nowym wiceprzewodniczącym OPZZ, rozmawia WOJCIECH SIERAKOWSKI.

w niczym kolegom mającym odrębne zdanie na temat tu omawiany, chciałbym jednak podkreślić, że zdania nadal są podzielone i gdyby się dokładnie policzyły głosy, wynik być może nie byłby taki jednoznaczny. Dlatego tak silnie podkreślam rolę bliskiego już zjazdu. Niechaj on rozstrzygnie. Nie zaś obecne emocje, a nawet „podpuszczanie” ludzi, podpowiadanie im „jednego, najlepszego rozwiązania”.

Natomiast nie ukrywam, iż mam inne zdanie w pozostałych kwestiach. Nie sądzę, by to właśnie fakt przynależności ZNP do OPZZ zmniejszał atrakcyjność naszej organizacji. Albowiem generalnie daje się zauważyć spadek zainteresowania ludzi działalnością społeczną, związkową itp. Przekonała się o tym zresztą sama „Solidarność”, dotąd nie mogąca „dojść” do tej liczby członków, jaką się niegdyś szczyliła. I to pomimo że zasadniczy cel osiągnęła. A już w ogóle nie sądzę, by odejście z OPZZ w czymkolwiek mogło poprawić, na przykład, nasze ewentualne wyborcze szanse! Skąd czerpaliby poparcie nasi kandydaci? „Solidarność” pomogłaby? No nie, takich złudzeń, to ja nie mam.

— Czyżby ZNP szukało w OPZZ siły? Według mnie jest raczej na odwrót, to my, swoją liczebnością największego związku zawodowego w Polsce dajemy Porozumieniu siłę. To ZNP jest podporą OPZZ, a nie na odwrót.

— I tak powinno być, tym bardziej że jest to tylko Porozumienie związków i to w nich zapadają najbardziej istotne decyzje. Czego zaś szukamy w tej strukturze? Powiedziałbym, że przede wszystkim tych dróg dotarcia z naszymi postulatami do społeczeństwa, innych grup zawodowych, które byłyby trudne do osiągnięcia na własną rękę. Mając za sobą zrozumienie naszych potrzeb u innych branż unikamy dodatkowych konfliktów.

— Ale nie mniej ważne jest to, iż OPZZ ułatwia nam dostęp do organów władzy i administracji. Będąc w OPZZ wzmocniamy reprezentację Związku wobec Sejmu, Senatu, a nie tylko naszego ministerstwa. OPZZ, wbrew pozorom, nie jest takie znów słabe, jest strukturą ugruntowaną w całym kraju. I niezależnie od tego, czy Miodowiczka lubi się lub nie, to jednak się „z nimi” rozmawia. Jest to fakt, o którym w naszych rozważaniach o przyszłości Związku w OPZZ łatwo zapominać.

— Pachnie mi to koniunkturalizmem...

— Mogłbym odpowiedzieć, że znam wielu znacznie zręczniejszych koniunkturalistów, którzy zawsze potrafili złapać w żagle odpowiednio wiatry i nawet dziś są na fali. My, ZNP, musimy też się tej sztuki nauczyć, tym bardziej że chodzi o interes nie jednej osoby ale ponad pół miliona naszych członków. Gdybyśmy byli, jak sugeruje pytanie, prawdziwymi koniunkturalistami, to całego tego problemu w ogóle by nie było. Ale, że nie jesteśmy, w załatwianiu naszych interesów musimy szukać takich partnerów którzy, gdy zajdzie potrzeba, niechybnie nas poprą.

— ZNP-owcy do dziś pamiętają łódzki Kongres OPZZ, kiedy to ich postulaty nie znalazły należytego odzwierciedlenia w dokumentach końcowych. Jak widać z tym poparciem może być różnie.

— Fakt ów jest istotnie pamiętany w Związku. Powiedziałbym jednak, że był to typowy „wypadek przy pracy”. Czego może dowodzić, iż już na drugi dzień organy OPZZ zreflektowały się wręcz błyskawicznie. Dla samego Porozumienia było to zresztą niezłą lekcją zwracania uwagi na to, co robi. Dość powiedzieć, że coś takiego więcej się nie powtórzyło, a OPZZ do dziś nie wypowie się w sprawach naszego środowiska bez wcześniejszego skontaktowania się z ZNP. Tak było podczas obrad okrągłego stołu, tak było podczas wszelkich debat o budżecie państwa i nakładach na edukację. Nasze stanowisko w tych sprawach zostało w całej rozciągłości potwierdzone w uchwale czerwcowego II Kongresu OPZZ w sprawie



oświaty, kultury, nauki i postępu technicznego. Dziś należy ono do abecadła każdego działacza wypowiadającego się w imieniu Porozumienia. Nieporozumienia łódzkie to obecnie „prehistoria”.

— Nie jest żadną tajemnicą, że coraz więcej zwolenników w Związku ma idea utworzenia odrębnej edukacyjnej centrali, która z resortem edukacji i rządem rozmawiałaby jednak bez pośrednictwa OPZZ. I wcale nie musiałaby mieć ona gorszego dostępu do rządu i parlamentu.

— No dobrze, ale po co nam — ZNP tworzyć jakąś nową strukturę, skoro my sami jesteśmy w zasadzie taką centralą? Mimo iż nie skupiamy wszystkich organizacji działających w obszarze edukacji i nauki, to jesteśmy obecnie tak silnym Związkiem, że praktycznie obejmujemy swym działaniem, obszarem zainteresowania całość problemów nauki i oświaty w kraju. Natomiast niewątpliwie niezbędna jest nam integracja działających poza Związkiem a wyrastających z jego tradycji i korzeni innych organizacji. Integracja w ZNP. Myślę, że rok bieżący będzie tu bardziej owocny. I to, jak myślę, powinno leżeć w naszym interesie, a nie budowanie jakiejś nowej centrali

— Skoro jesteśmy tak silni, to czemu jednak trzymamy się OPZZ? Czyżbyśmy jednak obawiali się konkurencji?

— Nie konkurencji, ale tego, że w warunkach reform, jakie obecnie przeżywamy, potrzeby wyższego rzędu, którym służą pracownicy zrzeszeni w ZNP, mogą być spychane na plan drugi. Tak się często dzieje w społeczeństwach niedostatku, w których oświatę, kulturę, naukę postrzega się jako potrzeby drugoplanowe. Aby nie dopuścić do ich ewentualnej degeneracji, upadku organizacje takie, jak nasz Związek muszą szukać sojuszników. Takim jest OPZZ. A, że Porozumienie, wbrew pozorom, jest silne, może świadczyć owa uporczywość w dążeniu do jego rozbicia. Ze słabymi nikt się nie patyczkuje. To są truizmy, które wstyd przypominać.

— Nauczycielska „Solidarność” za to wciąż może zbijać kapitał na wytykaniu nam niesamodzielnosci, współpracy ze skompromitowanymi działaczami, z których wielu znalazło schronienie w OPZZ.

— Z dwójga organizacji niesamodzielną jest właśnie „Solidarność nauczycielska”, bo jest ona niczym innym, jak tylko sekcją silnej ogólnopolskiej organizacji jednoczącej robotników i inteligencję. Co więcej, to właśnie ona jest, o ironio, najlepszym potwierdzeniem tezy, że obecność ZNP w OPZZ jest jak najbardziej uzasadniona. Siła tej wciąż nie tak licznej sekcji wynika przecież z tego, że za nią stoi „Solidarność” z centralą w Gdańsku, ruch, który jest u władzy i ma ogromne możliwości wpływu na politykę, także edukacyjną państwa. Co więcej, jest to ruch ogromnie scentralizowany.

Dlatego też mówienie w naszych szeregach o wyjściu z OPZZ, a tym samym niejako rozbiciu tej jedynej obecnie prze-

ciwwagi dla „Solidarności”, jest poważnym błędem. Toż to odwrotność tego, co czyni „Solidarność”, to byłoby praktycznie spowodowanie, że jednym liczącym się nurtem zawodowym, prezentującym i opiniującym całokształt spraw kraju byłaby „Solidarność”. A nie jestem pewien, by do takiego modelu należało dążyć. Jestem przekonany, że delegaci na XXXV Zjazd ZNP, mimo wielu krytycznych pod adresem OPZZ uwag, do tego nie dopuszczą. A co do metryki: przestałbym dawać sobie wmawiać, że tylko jedna strona ma brudne ręce. Bo gdyby tak je dobrze pooglądać, to być może wiele „nowych pomników” rozpadłoby się bardzo szybko.

— A więc jednak... polityka. Pal licho, żyjemy w mocno upolitycznionych czasach, ale róbmy ją przynajmniej tak, by miał z niej coś zwykły, szeregowy członek Związku. By miał, bo na razie ma na prawdę niewiele.

— Może warto przypomnieć, że wobec ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej, która dziś reguluje płace naszego środowiska, już przy okrągłym stole koledzy ze strony opozycyjnej, a dziś rządzącej, wnosili wręcz protesty. Twierząc, że jej realizowanie zahamuje wyprowadzenie kraju z kryzysu. To OPZZ właśnie, wraz z ZNP, od początku stanął w jej obronie. To, że ona dotąd nie została uchylona, zmieniona stwarza minimum gwarancji, iż nasze płace nie spadły poniżej pewnego progu, jeszcze do przyjęcia. To członkom Związku stwarza pewne gwarancje płacowe. Dodam jeszcze, iż właśnie porozumienie jest tą stroną, która w dyskusjach płacowych z rządem stara się doprowadzić do maksymalnego skrócenia dystansu, uzgodnienia relacji płac pomiędzy sferą budżetową a produkcyjną. A jest to łatwiejsze choćby dlatego, że OPZZ skupiając robotników i inteligencję ma bezpośrednie informacje o płacach w obu środowiskach. My oczywiście domagamy się przy tej okazji, by płace w naszej sferze kształtowały się w oparciu o prognozy wynagrodzeń w przemyśle, a nie o nieustannie opóźniane wyrównywanie różnic. Myślę, iż OPZZ jest nie najgorszym forum uzgodnienia kompromisów płacowych pomiędzy obydwoma sferami: produkcyjną i budżetową. Bez tego mielibyśmy chyba znacznie więcej konfliktów na tym tle. Tego typu spraw można by zgromadzić tu zresztą więcej. Weźmy na przykład obronę naszych związkowych sanatoriów, na które od dłuższego czasu czynione są różne zamachy.

— Nie jestem pewien, czy to jednak przekona „szarego związkowca”. Krytyka OPZZ i niechęć do dalszej w nim naszej obecności nie bierze się przecież znikąd.

— Mówiąc prawdę OPZZ krytykowane jest nie tylko przez nauczycieli ale w zasadzie przez wszystkie inne skupione w nim branże. Wynika to z nieskuteczności OPZZ w niektórych sprawach dziś reformowanego kraju, realizacji polityki społeczno-gospodarczej. Jest to z jednej strony efekt krótkiej gospodarczej kołdry, z drugiej wynik zjawiska, iż OPZZ jest jakby w opozycji. Fakt, że władza niejako skoncentrowała się w drugim nurcie związkowym powoduje, iż siła przebiecia, skuteczność argumentów OPZZ jest mniejsza. W efekcie każda organizacja, która widzi, że poprzez OPZZ nie może załatwić, tego wszystkiego co uznaje za ważne, skłonna jest twierdzić, że grzech jest po stronie OPZZ. Można by jednak zapytać czy gdyby OPZZ nie było, to cały ten proces nie byłby jeszcze bardziej jednostronny, a organizacje spoza ruchu „Solidarnościowego” nie znalazłyby się w jeszcze trudniejszej sytuacji.

— Myślę, że na takim stosunku do OPZZ jak obecny waży także niesprawny system informacji o tym, co robi Porozumienie, jak działają w nim reprezentanci ZNP. Być może właśnie dlatego w poprzednich latach czuło się jakąś konkurencyjność naszego aktywu wobec OPZZ, dlatego najlepszy nasi ludzie nie włączali się w sprawy Porozumienia. W efekcie zwykły członek Związku mógł się naprawdę zgubić w sprzecznych informacjach o relacjach ZNP — OPZZ, przestał rozumieć co jemu i Związkowi OPZZ daje.

— Mieljmy nadzieję, że ta rozmowa wyjaśni niektóre wątpliwości. Osobiście z tym większym zainteresowaniem czekać będą na zjazdowe decyzje w tej sprawie.

— Myślę, że nie tylko my na to czekamy, że z nie mniejszym zainteresowaniem oczekują tego pozostali partnerzy w OPZZ. Wierzę jednak w racjonalność naszych zjazdowych rozstrzygnięć. Nie chciałbym aby mój głos w tej wciąż rozstrzyganej w Związku sprawie był zamknięciem jakichkolwiek dyskusji. Przeciwnie, liczę na to, że przyczyni się do jej rozstrzygnięcia. Być może koledzy mający największą wątpliwość w tym względzie zechcą nawet wziąć udział w otwartej dyskusji. Choćby na łamach „Głosu”.

— Dziękuję za rozmowę.

PROTEST W CZŁUCHOWIE

CD. ZE STR. 1

Poza tym wieść wydawała się nieprawdopodobna. Elżbieta Biernikowicz ze Szkoły Podstawowej nr 1 (nauczanie początkowe, 25 lat pracy) przyznaje, że gdyby trzy miesiące temu ktoś ją zapytał, co mogłoby stać na przeszkodzie w wypłaceniu poborów, odpowiedziałaby bez wahania, że tylko wojna. Nie miałam dość dużej wyobraźni — dodała — aby przypuszczać, że znajdą się inne powody.

Pierwszego lipca pensje zostały wypłacone, jak co miesiąc. Obawy więc pierzchy. Tylko jeden człowiek wiedział, że sytuacja jest dramatyczna. Był nim burmistrz Człuchowa, Marek Małż. Na szczęście, opatrność zrzuciła worek pieniędzy. Do kasy miejskiej wpłynęła nagroda za udział miasta w konkursie „Mistrz Gospodarności”. Decyzję o przeznaczeniu 1/3 części, to jest 330 mln zł na płace dla pracowników oświaty podjął samodzielnie (żeby nie powiedzieć woluntarystycznie). Nie było bowiem czasu na zwołanie rady miejskiej. Tegoż pierwszego lipca rozpoczął urzędowanie i nawet nie wiedział, czy działa zgodnie z przepisami i kompetencjami. Podjął ryzyko, żeby tylko nauczyciele mogli spokojnie rozpocząć wakacje.

Rzeczywiście, były one w miarę beztrudne aż do 31 lipca. W dniu tym przyszli po pensje. Na drzwiach obydwu szkół podstawowych (nr 1 i 3) dostrzegli kartkę: „Szanowni Państwo. Informujemy, że nie z naszej winy nie otrzymaliście wynagrodzenia za sierpień. W celu wyjaśnienia problemu zapraszamy na spotkanie 1 sierpnia 1990 r. w Miejskim Domu Kultury o godz. 17.00. Rada Miasta Człuchów”.

Stylizyka tego komunikatu — jak przyznało wielu moich rozmówców — wzbudza najwyższe uznanie. Radni zanim zdążyli cokolwiek przekazać, już oświadczyli, że nie ponoszą winy. Mylili się jednak, sądząc, że nerwy nauczycieli wytrzymaą do następnego dnia i to jeszcze do godziny 17.00.

Byliśmy wzburzeni — relacjonuje Bogumiła Krawczyk. — Wiadomo, nauczyciele ciągną od pierwszego do pierwszego. Wszyscy wakacje tak aranżują, żeby pierwszego sierpnia być w Człuchowie po pensje. Staliśmy ściskając w kieszeni ostatnie siedemset czy tysiąc złotych i czytaliśmy tę kartkę. Każdy z nas spędzał wakacje gdzieś u mamy czy babci pod gruszą i teraz się okazało, że nie ma za co wrócić.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem zebrał się Zarząd Oddziału ZNP. Został pogwałcony Kodeks Pracy, artykuł 86 — stwierdził prezes Oddziału, Wojciech Nita. — Musieliśmy zaprotestować przeciwko łamaniu prawa. Członkowie ZNP skontaktowali się z kolegami „Solidar-

ści”. Odtąd podziały związkowe stały się sprawą drugorzędą.

— Przecież nie mogliśmy opuścić rąk i czekać na boskie zmiłowanie — opowiadają członkowie komitetu strajkowego. Postanowiono nazajutrz, to jest 1 sierpnia, zorganizować w Urzędzie Miasta pikietę. O godzinie 10.00 nauczyciele zebrał się w swoich szkołach. Przygotowano spontanicznie kilka plakatów w rodzaju: „Rada miejska nie chce nas, my nie chcemy takiej rady”, „Żądamy natychmiastowego wypłacenia naszych poborów” czy „Obyś cudze dzieci uczył za pieniądze Rady Miejskiej w Człuchowie”.

Z tymi plakatami blisko stuosobowa grupa nauczycieli przeszła do Urzędu Miasta. Gwoli prawdzie nie był to przemarsz przez miasto, ponieważ obydwie szkoły znajdują się niedaleko Urzędu. Jak mi opowiadano, zachowywali się kulturalnie, w każdym razie nie agresywnie czy wyzywająco. W Urzędzie pani sekretarz gminy wprowadziła ich do sali posiedzeń. Było około 12.30. Dopiero o 13.00 pojawili się dwaj radni, naprędce skądś ściągnięci. Rozmowa nie była przyjemna. Radni wyrazili swoją dezaprobatę. Przecież spotkanie wyjaśniające miało się odbyć dopiero o 17.00.

W tej sytuacji nauczyciele postanowili już nie opuszczać Urzędu. Jesteśmy uczciwymi obywatelami — ripostowali. — Dwoiliśmy i się i troili w pracach na rzecz miasta. To w dużej mierze dzięki nam Człuchów zdobywał tytuły Mistrza Gospodarności. Wzburzenie sięgnęło zenitu. Postanowiono nie opuszczać gmachu aż do wyjaśnienia sprawy. Czas włókł się w nerwowym oczekiwaniu. Wieczorem, około godziny 19.00 zjawił się poseł OKP, Edward Müller ze Słupska, a w godzinę później wojewoda słupski, Andrzej Szczepański, który zupełnie przypadkowo spędził popołudnie u rodziny w Człuchowie i został odszukany przez miejscową policję.

Wojewoda jednak nie podjął konkretnych rozmów, wyjaśniając że w pertraktacjach muszą uczestniczyć fachowcy, to jest przede wszystkim dyrektor Wydziału Finansowego oraz kurator. Dał słowo, że jutro, 2 sierpnia, z nimi przyjedzie. O godzinie 21.00 nauczyciele rozeszli się do domów.

Nazajutrz, o godzinie 10.00, ponownie zjawił się w Urzędzie Miejskim, tym razem w mniejszym gronie, jako reprezentacja obydwu szkół i związków. Relacjonujący mi to drugie spotkanie z wojewodą nauczyciele podkreślali, że było ono również nieprzyjemne. Przyszli punktualnie. Czekali na korytarzu. Dopiero o 12.05 raczył ktoś do nich wyjść i zaprosić do gabinetu burmistrza. W środku panowała martwa

cisza. Przez długie minuty nikt się nie odzywał. Czuli się upokorzeni i to tylko z tego powodu, że zażądali najnormalniejszej rzeczy w świecie, to jest zwykłej pensji.

Negocjacje w gabinecie burmistrza niczego nie zmieniły. Wojewda nie znalazł sposobu na wyjście z impasu. Formalnie mógłby przekazać Człuchowowi potrzebne na płace kwoty, ale tylko na zasadzie zredukowania tego, co miasto musi odprowadzić do budżetu wojewódzkiego, a musi aż 12 mld złotych, co z powodu recesji gospodarczej okazało się sumą nierealną. A poza tym zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym finansowaniem szkół podstawowych do końca bieżącego roku kalendarzowego powinny zająć się władze gminne. Zatem radzcie sobie sami — z takim mniej więcej błogostawieństwem pożegnali się przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego.

No i człuchowianie zaczęli sobie radzić. Burmistrz zwołał Zarząd Miasta. Składa się on z siedmiu osób, ale obecnych było sześć. Głosowano nad tym, czy zaciągnąć kredyt na pobory dla nauczycieli, czy nie. Wynik głosowania trzy do trzech. Ponieważ burmistrz był w tej trójce, która opowiedziała się za pożyczką, stanęło na tym, że Urząd Miasta zadłuży się w banku. Nazajutrz, 3 sierpnia, nauczyciele oraz pracownicy administracji i obsługi mogli już odebrać pensje.

Historia powróżyła się na przełomie sierpnia i września z tą różnicą, że tym razem rajcowie Człuchowa drugiego kredytu zaciągnąć już nie mogli. Jak wspominałem, w sukurs przyszło Ministerstwo Edukacji Narodowej. Minister Henryk Samsonowicz wyłożył pieniądze zastrzegając w teleksie do burmistrza, że jest to „rozwiązanie nadzwyczajne i jednorazowe” i poprosił o zwrot całej kwoty, to jest 330 mln, w ciągu 30 dni. Ze nie są to przelewki, świadczy kategorię ton pana ministra: „...zastrzegam sobie prawo w przypadku nieprzekazania tych kwot do budżetu MEN do wystąpienia na drogę administracyjno-skarbową, nie wykluczając wniesienia sprawy do sądu”.

Marek Małż jest burmistrzem Człuchowa od dwóch miesięcy. Cały czas ktoś mu przykłada pistolet do skroni. Najpierw nauczyciele. Ale ich rozumie. Powiada, że każdy by tak postąpił. Potem bank, któremu musiał spłacić dług do 3 września, zaciągnięty w sierpniu na wypłaty dla nauczycieli. Pożyczka była oprocentowana w skali rocznej na 36 proc. Odsetki wyniosły więc za ten jeden miesiąc około 10 mln zł. No a teraz pistolet przystawił minister edukacji narodowej.

Czyżby na tym miał polegać „urok” samorządności terytorialnej? Długo oczekiwana i wymarzona wreszcie została ustanowiona wraz z nadspodziewanie dużą recesją gospodarczą. Kasa miasta jest dosłownie pusta. Nie ma czym się rzadzić. Spadła albo została zawieszona produkcja w zakładach pracy. Wielu rzemieślników wyrejestrowało warsztaty. Do końca sierpnia dochody miasta, głównie z tytułu podatków, wyniosły zaledwie 38 proc. zaplanowanych na ten rok.

Poza tym stara rada, która planowała budżet na rok 1990, nie przewidziała tak ogromnej inflacji na początku br. W rezultacie pieniądze na oświatę skończyły się już w kwietniu. No i co w tej sytuacji możemy zrobić? — pyta burmistrz. Przecież z pustego się nie należy.

W Człuchowie próbowano wy dostać się z dołka finansowego w różny sposób.

Przejrzałem dziesiątki teleksów — do kuratora, wojewody, związków zawodowych, ministerstw, posłów i senatorów, a nawet premiera Mazowieckiego. Wymowa ich (teleksów) jest jednoznaczna: toniemy (my, nowa władza samorządowa), niech ktoś przynajmniej rzuci nam koło ratunkowe. Na ogół reakcji nie było, a jeśli już, to odpowiedź brzmiała wymijająco.

Człuchowianie próbowali również pójść tropem wskazanym przez słupskiego delegata pełnomocnika rządu do spraw samorządu terytorialnego, Krzysztofa Wojcieszka, który powołując się na rozmowę z Wojciechem Misiągiem, stwierdził w piśmie, że „finansowanie oświaty (...) nie jest zadaniem własnym samorządu w przypadku wyczerpania się środków gminy. Płace pracowników oświaty powinien pokryć kurator oświaty i wychowania w porozumieniu z właściwym wojewodą”. I też nic nie wskórali.

Do miasta dochodziły również wieści, że ministrowie Samsonowicz i Regulski ciągle się spotykają i coś między sobą uzgadniają. Ale co? Nic konkretnego tu nie docierało. W końcu się zdenerwowaliśmy — powiedziała przewodnicząca komitetu strajkowego, Barbara Lesiuk. — Przecież nie jesteśmy prawnikami. Co nas obchodzi, kto nas będzie finansował. Nam tylko zależy na tym, żeby szkoły mogły normalnie funkcjonować.

W Człuchowie teraz czekają na jakieś decyzje rządowe i sejmowe. Dręczy bowiem tutaj wszystkich pytanie: z czego finansować oświatę, gdy w kasie miejskiej pusto? Rada miasta stanęła bowiem przed alternatywą:łożyć na szkoły albo nie sprzątać ulic, pozostawić miasto na noc w ciemnościach....

★

Strajk w Człuchowie trwał więc tylko jeden dzień. Mógłby ktoś powiedzieć, że się nic nie stało. Byłby w wielkim błędzie. Straty moralne są duże, może nawet nieodwracalne. Najdramatyczniej ten dzień przeżyły z pewnością nauczycielki nauczania początkowego. Musiały ze ściśniętym sercem tłumaczyć, zwłaszcza pierwszoklasistom, dlaczego nie odbywają się zajęcia, co to jest strajk i akcja protestacyjna i w ogóle o co w tym wszystkim chodzi.

Również pozostali nauczyciele czują się podle. Uzmysłowali sobie, że są wielkim ciężarem dla miasta. Że przez nich mieszkańcy mogą cierpieć różne niedogodności, jak chociażby z powodu ewentualnego wyłączenia oświetlenia ulic. Krystyna Krasula, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 1 z dwudziestoosiemioletnim stażem pracy, uważa, że teraz prestiż pedagoga w Człuchowie znacznie zmalał. Mieszkańcy będą widzieli w nas tylko tych, którzy myślą wyłącznie o pieniądzach. Czy ktoś będzie chciał przyjąć do wiadomości, że z powodu chronicznego niedofinansowania oświaty wiele pomocy naukowych wykonujemy sami, za własne pieniądze? Czy ktoś teraz uwierzy, że gdy otwierano naszą szkołę trzy lata temu, to składaliśmy się na różnych fachowców, żeby tylko szkoła błyszczała, bo miała się w niej odbyć ogólnopolska inauguracja roku szkolnego?

Tylko młodzież zachowała optymizm. Wioletta Kocińska (kl. VIII) i Joanna Gierszewska (kl. VII) ze Szkoły Podstawowej nr 1 uważają, że te wszystkie trudności wynikają ze zmiany ustroju. Są więc przejściowe. Za rok, dwa będzie lepiej. Głowa do góry.

WITOLD SALAŃSKI

SPOTKANIA NAJMŁODSZYCH Z KSIĄŻKĄ

W POŁCZYŃSKIM ZAMKU

W czasie wakacyjnych wędrowek odwiedziłam kilka bibliotek dla dzieci i młodzieży. Szczególnie moje zainteresowanie wzbudziła praca oddziału dla dzieci Biblioteki Publicznej im. Juliana Tuwima miasta i gminy Połczyn Zdrój-Zamek.

Pięknie odrestaurowany zamek pełen skupionych nad książkami młodzieżowych czytelników. To kolonia letnie — mówi pani Krystyna Wyszyńska — instruktor biblioteki. Całkowicie oddana służbie książki — zapoznała mnie z całością osiągnięć placówki, które są pięknie zilustrowane w kilku tomach kolorowej kroniki.

W 1983 roku, po oddaniu zamku do użytku — w pomieszczeniach na parterze znalazły siedzibę książki dla dzieci. Utworzono tu wypożyczalnię i czytelnię z wolnym dostępem do półek. Aby uatrakcyjnić młodym czytelnikom spotkanie z książką — organizuje się dla nich imprezy, na które składają się przeglądy książek, wieczory baśni i legend, konkursy, zga-

duj-zgadule, pogadanki, wystawy; przyjmuje się wycieczki ze szkół i przedszkoli, gości kolonistów. Na spotkaniach z czytelnikami prezentowana jest literatura dla dzieci i czasopisma. Najmłodszy chętnie uczestniczą w tych imprezach szczególnie wtedy, gdy są nagrody.

Największą popularnością cieszą się „spotkania z bajkami”, po których dzieci same wykonują ilustracje do usłyszanych baśni. Z tych prac kompletujemy oprawne albumy i przechowujemy je w naszych zbiorach — mówi p. Wyszyńska.

Wakacje to okres nasilonej współpracy z kolonistami i dziećmi, które nie wyjechały z miasta. Dla nich organizuje się zajęcia w formie quizów i zgaduj-zgaduli. Są to zajęcia, w których zwycięzcy otrzymują drobne nagrody — upominki. Na spotkaniach z kolonistami przekazuje się wiedzę o historii zamku i biblioteki, opowiada legendy ziemi koszańskiej.

W roku bieżącym zapoczątkowano współpra-

cę z grupami starszaków z przedszkoli. A dzieci garną się do książek, także sześciolatki, które „czytają” przy pomocy rodziców...

Oddział dla dzieci — biblioteki w Połczynie liczy w sumie 13000 książek. Księgozbiór ten służy wszystkim dzieciom miasta, z których 900 to jego stali czytelnicy.

Od kilku lat w czytelnicy dla dzieci starszych i młodzieży organizowane są przeglądy nowości muzycznych — nagrania płytowe i magnetofonowe. Przy oddziale dla najmłodszych pracuje „Kółko miłośników książki dla dzieci”. Bierze ono czynny udział w imprezach dla czytelników: w spotkaniach poetyckich z okazji świąt i rocznic, w zabawach w teatr z kukielką. Scenerię i lalki do przedstawień dzieci przygotowują same — pod kierunkiem bibliotekarza; teksty to adaptacje książek przygotowane też przez bibliotekarza.

W Dniu Dziecka od wielu już lat biblioteka organizuje imprezę miejską pod nazwą „Korowód postaci bajkowych”. Biorą w niej udział dzieci z przedszkoli miejskich. Jest to impreza konkursowa — najciekawsze grupy przebiegaczy otrzymują nagrody fundowane przez zakłady patronackie i organizatorów.

Dla przykładu — tematy ciekawszych imprez organizowanych dla dzieci w Połczynie: konkur-

sów i quizów — „Mój ulubiony bohater bajkowy”, „Najładniejsza lalka z gałanka”, „Połczyn w roku 2500”, „Awantury o lekturę”, „Moje wakacje”; imprez czytelniczych — „Kwiaty dla Mamy”, „Dyskoteka Pana Jacka”; pogadanek — rocznica wybuchu powstania warszawskiego, palenie szkodzi, życie Mikołaja Kopernika, o książce, narkomania wróg młodzieży; lekcji bibliotecznych — „Potrafię korzystać z katalogu”, ćwiczenia w posługiwaniu się słownikami i encyklopedią; popołudnia z młodymi plastykami — „Choinkowy prezent” (rysunki), „Wesoła zima” (wycinanki z papieru), „Nasza biblioteka” (prace z plasteliny na papierze); wieczorów bajek — „Znajomi Pana Brzechwy”, „Baśnie z różnych stron świata”, „Baśnie Pana Andersena”...

Dzieci z kolonii letnich, z którymi rozmawiałam, były zachwycone zamkiem połczyńskim i jego pięknie wyposażoną czytelnią. Wynoszą stąd nie tylko wrażenia, ale chęci do rozwijania czy podtrzymywania kontaktu z książką.

dr FELICJA BORZYSZKOWSKA-SĘKOWSKA

Sposób wprowadzenia religii do szkół budzi z tego powodu powszechny sprzeciw.

Dużą aktywność przejawia Zarząd Główny w sprawach płacowych i to non stop, bo taka jest akurat sytuacja, że nie wolno przegapić żadnej szansy podwyższenia zaniżonych ciągle płac w oświacie.

Ale to nie wystarczy, nadchodzą czasy, kiedy związek musi być bardziej agresywny, nie dać się zaskakiwać decyzjami. Niepokoi mnie, że dotychczas atakowani ograniczamy się najczęściej do obrony, odpędzamy się od kłusujących. A to za mało. Trzeba jak najszybciej przejść do ofensywy i wymyślić metody odpowiadania agresją na agresję. To byłby mój wniosek pod adresem Zjazdu.

M. RYBARCZYK: — Może nie czekajmy na Zjazd i spróbujmy sami nad tym się zastanowić. Więc — co zrobić i jak — aby Związek był bardziej bojowy, agresywny, z inicjatywą wyprzedzającą innych? I nie dający się zepchnąć na drugi plan przez innych.

R. KOWALSKI: — Aby tak było, musimy jak sądzę — być organizacją jednolitą, zwartą, działać wspólnie, nie rozbić się na cząstki. Wszelkie spory bardzo nam

wców. W szkole będą zapadać decyzje kadrowe, rozstrzygać się wszystkie sprawy pracownicze. Więc ognisko musi stać się partnerem dla dyrektorów. Dotychczas za mało pracowaliśmy z ogniskami — tak ZG jak i okręgi oraz oddziały, chociaż te ostatnie robiły wiele. Więc tak jest, że od lat podkreślamy wielką rolę ognisk w pracy Związku, ale niewiele się robi, aby rzeczywiście ona wzrosła.

Mówiono tu o potrzebie obrony, także przed partnerem związkowym, często zbyt agresywnym w stosunku do nas. Ja myślę, że „Solidarność” także się zmienia, powiedziałyby, na korzyść w kontaktach z innymi. Kiedy nie musi już walczyć, bo walkę wygrała, porzuca coraz częściej metody drastyczne na rzecz metod przyjętych w ustabilizowanym świecie. W moim środowisku, w Kościerzynie, potrafimy się porozumieć i dogadać we wszystkich sprawach, w których łączy nas jeden, ten sam cel. Mamy różne poglądy, zdania, ale to tylko ułatwia dochodzenie do prawdy. Nikt nie przejawia agresywności, choć bywa, spieramy się. Sądzę że w oświacie dojdziemy — oba związki — do pełnego porozumienia działyśmy przecież nie dla siebie, lecz pracowników oświaty, mł-

IRENA LIPOWY: — Co ciekawe łatwiej dogadywać się na dole niż na górze. Więc może korzystamy z przykładów szkół

Sprawdzianem ich dobrej, mimo przeszkód, roboty była ostatnia weryfikacja kadr kierowniczych w szkołach. Zmiana kadry dokonana została bez awantur, jak to było w wielu innych regionach, wymieniono część kadry kierowniczej w zgodzie z przepisami i przy porozumieniu z radami pedagogicznymi, związkami. To dobry prognostyk pomyślnej pracy w szkołach w nowym roku. Grona nie są, poza wyjątkami, skłócone, a przecież o to w rezultacie chodzi, aby na zmianach nie ucierpiały dzieci. Nie mieliśmy też najmniejszych kłopotów z załatwieniem urlopowania do pracy w Związku, już 15 lipca wszystko było załatwione z kuratorium, bez zastrzeżeń, wątpliwości. Teraz spotykamy się z nowym aktywnym, robimy plan szkoleń, aby naszych ludzi przygotować do nie znanych im ról, a także bliżej się poznać i utrzymywać kontakty na co dzień.

Ale też spotykają nas niepowodzenia i sądzę, że będą one zdarzać się gdzie indziej. Rzecz dotyczy majątku ZNP, jego praw własnościowych. Oto decyzją Urzędu Miasta Gdyni z 17 sierpnia br. chce się pozbawić nasz Związek działka i obiektu położonego w Gdyni przy W. Świętopelka. Sa także prób zabrania nam Domu Nauczyciela w Gdańsku, sezonowego Ośrodka Wypoczynkowego w Ostrzycach. Podjęliśmy dialog z władzami. Sądzę, że nie

pod wpływem emocji. Przypominamy Łódź, a zapominamy o tym, że ostatnio, gdy resort zaproponował włączenie Karty do nowej ustawy o edukacji i modyfikację istniejących uprawnień — OPZZ stanął w obronie Karty Nauczyciela. Ja uważam za niezwykle ważne, że popierają nas związki „produkcyjne” — górnicy, kolejarzy itp., bo te związki są silne, choć mniej liczne od naszego. Takie poparcie robotniczych związków jest cenne.

Nie bez powodu z różnych stron płyną naciski, abyśmy wyłączyli się z OPZZ, której przypomina się ciągle grzechy przeszłości. Ostatnio zetknąłem się z takim oto smutnym przypadkiem. Kiedy po wspólnym spotkaniu zarządu oddziału i sekcji „Solidarność” postanowiliśmy w zgodzie napisać wspólny komunikat do prasy — druga strona złożyła zastrzeżenie co do publikacji z powodu... naszej przynależności do OPZZ. Ostatecznie się dogadaliśmy, ale myślę sobie: jak to możliwe, aby związek tak bardzo scentralizowany, jak „Solidarność” miał tego typu zastrzeżenia? Przecież to właśnie jedność i solidarność związkowa tworzy siłę. Jeśli więc będziemy słuchać takich rad, nie wiem, czy dobrze na tym wyjdziemy. Ja też uważam, że z kimś trzeba się łączyć. Więc z kim?

M. RYBARCZYK: — Rostrzygnie to zjazd, miejmy nadzieję, że z korzyścią dla organizacji. A ja proponuje krótką wymianę zdań o strukturze organizacyjnej. Jak ma być? Pozostać przy tej która jest? Zmieniać? A jeśli tak to co zmieniać i w jakim zakresie? Powstały na orzykiad delegatur kuratora w rejonach...

R. KOWALSKI: — W naszym województwie jest ich siedem — w Gdańsku, Gdyni, Kościerzynie, Kartuzach, Stargardzie Gd., Tczewie i Wejherowie. Tworzymy w tych miejscowościach związkowe rady rejonowe które byłyby partnerami wobec kuratora z miejscowych władz. W skład tych rad wchodziłby prezes oddziałów a przewodniczący rejonów tworzyłby zespół doradczy dla Zarządu Okręgu. Jest to, jak widać, próba dostosowania się do zmian w oświacie, nie narusza ona natomiast dotychczasowej struktury Związku. Dlaczego właśnie tak? Dlatego, że przed nami reforma administracyjna kraju, jest więc korzystniejsza, jeśli przyjmujemy rozwiązania tymczasowe. Nie spieszyłbym się i takie jest zdanie naszych działaczy — ze zmianą struktur. Wkrótce, jak przypuszczam, będą one adekwatne do planowanych województw, powiatów i gmin. Zjazd na pewno przedyskutuje tę sprawę szczegółowiej, wybierze rozwiązanie najlepsze. My w Gdańsku podpowiadamy dokonanie zmian tymczasowych. Naszą troską na dziś i jutro powinno być, jak wspominałem, wzmocnienie ogniw, oddziałów i okręgów, a zwłaszcza ognisk. I to, jak myślę, nasz problem numer jeden.

M. RYBARCZYK: — Proponuję zakończyć tę wymianę poglądów odpowiedzią na pytanie: co uczynić, aby Związek był wielki nie liczbą członków, lecz siłą działania, stawiania problemów, bronięcia ich?

R. KOWALSKI: — Odpowiem krótko: Mądrością działania. Tej mądrości wygrwania spraw trzeba się nauczyć, byle nie na błędach. A my mając bogatą przeszłość, także tę walczącą przed wojną, nie potrafimy negocjować i w tych negocjacjach wygrywać, jakbyśmy nie wierzyli w zwycięstwo. Jak na czasy, kiedy liczy się ten, kto głośno mówi, niezależnie co mówi, jesteśmy za mało odważni, zbyt uprzejmi, zbyt ostrożni. Nie chcemy „przesadzać” w ocenach, unikamy demagogii. Ot, ktoś nie na te czasy. Na dłuższą metę nasze metody są dobre, ale kiedy w kotle wrze...

Z. PIETRAS: — Nasza siła — mówię o tym od dawna — jest w jedności. Nie wszyscy to rozumieją. Różne są nasze poglądy, życzenia, wewnątrz powinniśmy się różnić, aby w sporach dochodzić do tego, co wspólne. Ale w trudnych okolicznościach na zewnątrz być w jedności, wychodzić z tym, co wspólne. Szkodzą Wychodźki próby rozbijania od wewnątrz, ukrytych walk między ogniwami, nie szanowanie wspólnie podjętych ustaleń. Powinniśmy więc jednoczyć nasze szeregi, konsolidować się. A temu służą tradycyjne formy pracy związkowej. Nie możemy ich zarzucać.

M. KUHN: — Rzecz to ciekawa: w sytuacjach krytycznych zawsze stajemy się jednością, wspieramy. To chyba wspólna cecha Polaków, cecha postawy romantycznej. W trudach — łączymy siły, działamy wspólnie. Ale gdy zagrożenia mijają — tak na co dzień nie zawsze potrafimy nawzajem się wspierać, a nawet szanować. Gramy często pojedynczo. A to rozprasza siły. Dlatego wydaje się, iż na Zjeździe o tym trzeba mówić i poszukiwać takich rozwiązań, które by jednoczyły nasze szeregi

KIEDY W KOTLE WRZE...

wszystkim szkodzą i zostaną szybko wykorzystane przez różne „strony” z zew. trz.

Drugi warunek konieczny dla podniesienia kondycji — to wzmocnienie okręgów tak, aby mogły być silnym partnerem dla władzy terenowej i oświatowej, dla innych związków. Aby tak było, Zarząd Okręgu powinien prowadzić całą działalność na swoim terenie — organizacyjną i gospodarczą. Bez tej ostatniej — zginie w warunkach konkurencji z bogatszymi od siebie. Również oddziały, przynajmniej te duże, powinny prowadzić działalność gospodarczą i w ten sposób zdobywać dodatkowe atuty.

I trzeci warunek konieczny: wszyscy — od ogniska po Zarząd Główny — musimy nauczyć się po nowemu współdziałać i trochę inaczej niż dotąd „walczyć” z władzą, często z partnerem związkowym. I tutaj — o czym na początku wspominała p. redaktor — trzeba pomyśleć o metodach, o taktyce.

L. PIETRAS: — Otóż to. Jaką taktykę przyjąć, jak działać, aby pozyskać więcej ludzi młodych. Są oni potrzebni, niezbędni we władzach związkowych wszystkich szczebli. Młodzi i gniewni — takich ludzi trzeba nam i w szeregach, i we władzach. Starsi mają wiele do stracenia i często nie są odważni; działają też wieloletnie przyzwyczajenia układania się z trudnym partnerem „dla świętego spokoju”, przesadnej uprzejmości i dyplomacji tam, gdzie ona nie wystarcza. Znam to obserwując kadrę kierowniczą tzw. starej nomenklatury, zbyt uniżoną, zbyt pasywną, bojącą się ataków i ulegającą. Więc na zjeździe — dopuśćmy do głosu ludzi młodych, zaangażowanych i z pomysłami.

MIECZYSLAW KUHN: — Na Zjeździe nie będzie łatwo odpowiedzieć na wiele pytań, określić na cztery lata zadania, strukturę Związku. Bo przecież dokładnie nie wiemy, jaka będzie Polska za 3 — 4 lata, jakie jeszcze zmiany nastąpią i co za sobą pociągną. Do Sejmu trafi wkrótce ustawa o związkach zawodowych, o sporach pracowniczych, o edukacji — nie znamy ani projektów, ani też nie wiemy, co Sejm uchwali.

Ale wiele spraw jest dziś jasnych i te trzeba rozstrzygnąć tak, aby wzmocnić organizację na najbliższe 4 lata. Co, w moim przekonaniu, byłoby tym „wzmocnieniem”? Ogniska. Podejmujemy w tej nowej kadencji batalię o ogniska, aby stały się rzeczywistym partnerem w szkole. To bardzo ważne, skoro po przedszkolach, już za dwa lata (a są przypadki, że już dziś) szkoły podstawowe staną się samorządowe, a dyrektorzy będą pełnić rolę pracoda-

gdzie kultura, rozsądek i wiedza przeważa nad emociami i zmianami. Istnieje. Oto w jednej ze szkół średnich Trójmiasta dwoje osób członków „Solidarności”, postawiły dyrektorowi wiele zarzutów nieudolności i zażądały zdjęcia ze stanowiska. Skargi popłynęły do władz nadrzędnych. A tymczasem oba związki w szkole — i „Solidarność” i ZNP — stanęły w obronie dyrektora, ponieważ zarzuty były bezpodstawne. Dyrektor więc się ostał. A region „Solidarności”, zamiast przyklasnąć wykwitowi demokracji w szkole, o co ten związek walczył, zawiesił działalność szkolnego koła. To smutny przykład ingerencji „góry”, wymagający potępienia. Sądzę, że ingerencja władzy związkowej niepotrzebna jest tam, gdzie organizacje zakładowe radzą sobie z rozstrzygnięciem trudnych spraw. My w każdym razie tak rozumiemy związkową samodzielność i demokrację i o to trzeba upominać się na zjeździe od innych.

R. KOWALSKI: — Wróć jeszcze do podanego tu wcześniej przykładu słabości ognisk, ich działaczy. Rzeczywiście — mamy sporo zbyt słabych ognisk i słabych działaczy. Niektórzy, wiadomo, to ludzie z przypadku, ale większość chce solidnie wykonywać swe społeczne obowiązki. Czy jednak nie stawiamy tym ludziom zbyt dużych wymagań? Czy zadania, jakich się podejmują, nie przerastają przypadkiem ich siły? Ja sądzę, że tak właśnie jest. Łatwo jest mówić o odwadze, gdy się ma w ręku mandat, jest urlopowanym, nie podlega bezpośrednio i na co dzień dyrektorowi. Wtedy można bez lęku walić pięścią w stół. Trudniej decydować u siebie, w szkole, kiedy trzeba się narazić. A to wiąże się często z karą i to wymierzoną nieoficjalnie i zgodnie z prawem, tak że trudno czegośkolwiek się „uczepić”. Można, na przykład, nie otrzymać godzin ponadwymiarowych, co przy obecnym systemie płac jest dotkliwą karą. Można otrzymać zaniżoną ocenę pracy, można „dorobić” się upomnienia, bo przecież błędów nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi. I tak dalej.

Więc kolega Kuhn ma rację mówiąc o potrzebie wzmocnienia ognisk, roztoczenia opieki nad ich działaczami. To bardzo ważne. U nas mamy 50 grup związkowych i około 1500 ognisk. Ci ludzie są w miejscu pracy nauczyciela, najlepiej znają nie tylko warunki tej pracy, ale mechanizmy zapadających decyzji, atmosferę, jawne i ukryte gry, to co od kuchni, a nie tylko na szyldzie. Dlatego tak ważne jest, aby działali prężnie. Aby tak było potrzebują nie słownych deklaracji pomocy, ale statusu dającego im większą samodzielność i chroniącego przed konsekwencjami odważnego przeciwstawiania się różnym deformacjom w pracy szkoły i nauczycieli.

Dla naszych ogniw mam dużo uznania

wtargną one siłą do naszych obiektów — to problem stał się i arto zać się nim w skali kraju. Chodzi tu nie tylko o ochronę własności Związku ale interes pracowniczy i społeczny: nasze ośrodki służą nauczycielom i ich rodzinom, nie można pozbawiać tysięcy ludzi prawa do wypoczynku, uczestnictwa w działalności kulturalnej, korzystania z naszej gastronomii i innych usług podejmowanych na rzecz środowiska oświatowego.

M. RYBARCZYK: — Pytanie, co zrobić, aby wzmocnić kondycję Związku, poszerzyć o pytanie: pozostać wraz z innymi związkami branżowymi w Ogólnopolskim Porozumieniu czy też się od niego oderwać? Co lepsze — razem z innymi czy oddzielnie?

M. KUHN: — Niechęć w naszym środowisku do OPZZ często artykułowana na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych bierze się nie tyle z przeszłości CRZZ-owskiej lecz kongresu łódzkiego. Ten afront innych w stosunku do nas długo się pamięta. Ale dziś trzeba już na zimno odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest lepsze: razem czy oddzielnie? Co zyskamy a co stracimy na odejściu? Co możemy wygrać będąc razem z innymi „robotniczymi” związkami, a co stracimy na tym małżeństwie? Warto przy tej okazji rozważyć inny ważny problem: co czynić, abyśmy mogli zaistnieć na arenie politycznej? Czy, na przykład, nie warto pomyśleć o założeniu partii politycznej?

R. KOWALSKI: — Większość ogniw w naszym województwie opowiedziało się za wystąpieniem ze struktury Ogólnopolskiego Porozumienia. Często mówi się, iż niepotrzebna nam „czapka”, choć prawdę mówiąc OPZZ nią nie jest. ZNP będąc tam, od nikogo w niczym nie jest zależny. Jakie jest moje zdanie na ten temat? Mam, otóż, wiele wątpliwości. Oczywiście, można z tej struktury wyjść — ale co dalej? ZNP, jako związek zawodowy, może pertraktować z ministerstwem, nie ma więc możliwości bezpośrednio wpłynąć na decyzje rządu. Więc trzeba by szukać jakichś sojuszy, łączyć się z innymi. Tylko z kim? Istnienie w OPZZ pozwoliło nam, członkom ZNP, zasiadać przy okrągłym stole, bez OPZZ nas by tam nie było. Z kim więc wchodzić w układy, by nasz Związek mógł także pertraktować z rządem? I inne pytanie: czy już dziś czas na usamodzielnianie się, gdy inni łączą się w silne organizmy?

L. PIETRAS: — Ja sądzę, że zjazd poświęci temu problemowi sporo uwagi i zdecyduje, co dla ZNP korzystniejsze. Moje zdanie jest takie: nie wolno tej decyzji podejmować pod wpływem emocji, bez rozważenia wszystkich „za” i „przeciw” — bo to nader ważny problem polityki związkowej, istnienia na szerokim forum naszej organizacji. A my działamy często

ZMIERZCH SPOŁECZNIKÓW

Wzór kulturowy nauczyciela-społecznika tkwi silnie w polskiej tradycji. Tak literackiej, jak i realnych ruchów społecznych, niepodległościowych, oświatowych. Wystarczy przypomnieć „Siłaczkę” Stefana Żeromskiego, czy rolę nauczycieli w walce z germanizacją i rusyfikacją w okresie zaborów, w odbudowie i nadaniu rangi polskiemu szkolnictwu w czasach II Rzeczypospolitej, a następnie bohaterstwo nauczycieli prowadzących w czasach okupacji hitlerowskiej tajne nauczanie. Ogromny był wysiłek nauczycieli-społeczników w czasach powojennych, szczególnie w budowie szkolnictwa na ziemiach odzyskanych oraz jego demokratyzacji, otwarciu dla wszystkich, powszechnej dostępności.

Ta perspektywa powszechnie wykształconego społeczeństwa likwidacji analfabetyzmu, otwarcia dróg awansu kulturalnego, zdobycia zawodu przez miliony młodzieży porywała wielu nauczycieli mimo zastrzeżenia do stalinowskiego, a następnie postalinowskiego systemu politycznego PRL.

Ofiarność społeczników w środowisku nauczycieli była jednak często nadużywana do celów z tą szlachetną postawą nie mających nic wspólnego. Nierzadko, szczególnie w najgorszych czasach stalinizmu 1949—1954, traktowano nauczyciela-społecznika jak przysłowiowego „chłopca na posyłki”, nawet do ściągnięcia siłą obowiązkowych dostaw zboża i zakładania „kołchozów”, co bardzo zaszkodziło autorytetowi zawodu. Potem nieraz biurokracja wyręczała się pracą społeczną nauczycieli dla swej wygodzie i zastaniania własnego nieróbstwa bądź niekompetencji. To nie przysparzało następców i kontynuatorów pięknej idei społecznego działania dla dobra ogółu; działania często rozumianego jako niepisany, zwyczajowy obowiązek, wręcz część etosu nauczyciela polskiego.

Tradycja ta poczęła się więc załamywać, zaś fatalna reforma szkolnictwa z lat siedemdziesiątych, połączona wręcz z administracyjnym niemal zakazem pracy społecznej nauczycieli poza szkołą, stała się — wg wielu — jej kamieniem nagrobnym. Czy jednak nie ma ona już szans zmartwychwstania?

Nie byłbym takim pesymistą. Badania prowadzone przeze mnie w ze-

spole socjologów i pedagogów nie licząc analiz pamiętników różnych generacji pedagogów wskazują na gasnące, lecz nie wygasłe do końca źródła społeczników pasji nauczycieli. Jedno z takich badań zostało przeprowadzone w 1984 roku w całym kraju na próbie ponad 3300 osób. Drugie po pięciu latach w 1989/90 (na przełomie) na próbie blisko 2200 osób.

W ostatnim badaniu na pytanie, jakie znaczenie ma dla respondenta działanie społeczne dla dobra innych, traktowane jako pewien cel życia, padły odpowiedzi: bardzo duże: (ponad 15 proc.), duże (ponad 44 proc.), średnie (ponad 34 proc.), małe (blisko 6 proc.), bardzo małe — niewiele ponad 1 proc. badanych.

Na pytanie: „Czy odczuwa Pan(i) potrzebę działalności społecznej?” w 1984 roku padły odpowiedzi: tak — 14 proc., raczej tak — 44 proc., nie i raczej nie — ponad 31 proc., ponad 7 proc. nie miało zdania. W badaniach najnowszych wyniki były podobne, choć deklaracje przesuwają się bardziej w kierunku „raczej” (tak lub nie): zdecydowanie tak — ponad 8 proc., raczej tak — ponad 45 proc., raczej nie — blisko 41 proc. zdecydowanie nie — blisko 6 proc.

Wyniki te, poszerzone o pewne analizy pamiętników nauczycieli oraz obserwacje, pozwalają na wysunięcie pewnej hipotezy. **Wydaje się, iż w środowisku nauczycielskim następuje jakby silne zanegowanie modelu działalności (czy zaangażowania) społecznej nauczyciela, modelu zaznaczonego biurokratyczno-instytucjonalnym i mało podmiotowym, nakazowym, na wpół obowiązkowo-przymusowym stygmatem, który tak wiele zaszkodził samej idei społecznikostwa.** Nauczyciele szukają bardziej nowoczesnej, podmiotowej, samodzielnej formuły tego, co się dotychczas nazywało „pracą społeczną”. Doświadczenia ostatnich lat osiemdziesiątych mają tu szczególnie dla młodej generacji, ogromne pod tym względem znaczenie. Tak jeśli chodzi o doświadczenia działalności społecznej w ramach „Solidarności”, jak i ZNP. I to jest ważny proces...

Porównanie wyników odpowiedzi na te same pytania wspomnianych badań nauczycielskich z 1984 i 1989/90 wskazują na wzrost w ostatnim czasie

zainteresowania problemami społeczno-politycznymi. O ile w 1984 roku ponad 10 proc. badanych wprost deklaruowało brak wszelkiego zainteresowania tymi problemami o tyle w badaniach najnowszych taka grupa jest już zupełnie marginalna (około 2,5 proc.).

Zmienia się też motywacja zainteresowania problemami społeczno-politycznymi. Wzrasta odsetek tych, którzy interesują się tymi sprawami z ciekawości, dla własnego rozwoju i wyposażenia intelektualnego, bycia poinformowanym, a nie z obowiązku związanego z zawodem (bo nauczyciel powinien się interesować). W 1984 roku na pytanie o motywy zainteresowania problemami społeczno-politycznymi, 54 proc. badanych wskazuje na „obowiązek zawodowy”, 30 proc. podkreśla własne, osobiste zainteresowania tymi sprawami, w tym 8 proc. ze względu także na swą działalność społeczną, zaś ok. 20 proc. śledzi sprawy polityki ze względów pragmatycznych, bowiem wpływają one na ich byt, i życie zawodowe.

W badaniach najnowszych motywacje zainteresowania problemami społeczno-politycznymi obowiązkiem zawodu nauczyciela sięgają blisko 40 proc., motywacje związane z własną ciekawością i potrzebą informacji — ponad 41 proc., a jeśli dodać do tego potrzebę tych informacji dla prowadzenia działalności społeczno-politycznej — blisko 46 proc. Motywy pragmatyczne (bo polityka wpływa na sprawy bytowe, zawodowe itp.) — nieco ponad 12 proc. Różnice między motywacją z roku 1984 a z przełomu 1989/90 są znaczne i korzystne w tym sensie, iż wskazują na ożywienie zainteresowań i potrzeby uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym. Uczestnictwa podmiotowego, samorządowego.

A jednak poczucie podmiotowości i możliwości osobistego wpływania na bieg spraw kraju — po tylu latach tłumaczenia tej podmiotowości przez różnych biurokratów — jest jeszcze dość nikłe.

Taki wniosek można wysnuć z danych, uzyskanych w wyniku odpowiedzi na półotwarte pytanie w ankiecie z najnowszych badań, które to pytanie brzmiało: „Przypuśćmy, że Sejm uchwali kolejną ustawę (np. o edukacji

narodowej) i ustawa ta będzie bardzo szkodliwa dla kraju. Co Pan(i) może wówczas uczynić?”

Odpowiedź mogła brzmieć: Mogę, nic nie mogę, trudno powiedzieć. Ale w wypadku odpowiedzi „mogę” respondent był proszony, by obok krótko, własnymi słowami, napisał: „co może uczynić”. W razie odpowiedzi „nic nie mogę” — aby określił dlaczego? Odpowiedzi są znamienne...

Otóż, tylko niecałe 20 proc. odpowiada „mogę”. Ponad 28,5 proc. — „nic nie mogę”. Zaś aż ponad 51,5 proc. — „trudno powiedzieć”

Co mogą zrobić ci, którzy zdecydowali byli w takim przypadku działać? Na czoło wysuwają oni indywidualny protest (ponad 42 proc. tych, którzy zdecydowali się działać). Dwa następne miejsca zajmuje projektowanie w takich przypadkach protestu zorganizowanego (ponad 18 proc.) oraz działanie na forum społecznym (ponad 16 proc.). Około 5 proc. proponuje, jako działanie, ignorowanie takiej ustawy. Część nie uzasadnia, niestety, pisemnie swojej odpowiedzi „mogę”.

Ci którzy są przekonani, że „nic nie mogę”, akcentują silnie (bo w 41,5 proc.), że jednostka nie ma wpływu na takie sprawy. To przekonanie, nabyte przez lata, nieliczenia się systemem biurokratycznym z jednostką, jej zdaniem i inicjatywą, szczególnie w sprawach państwowych i publicznych — odciska się na tej odpowiedzi.

Inne przyczyny owej „nicniemożności” to: brak demokracji (ponad 17 proc.), brak możliwości protestu (blisko 10 proc.), lojalność wobec władz ustawodawczych (ponad 3,5 proc.), pasywność środowiska nauczycielskiego (blisko 1 proc.). Ponad 27 proc. nie rozwija wybranej odpowiedzi...

Jedno wydaje się pewne: przekonanie nauczycieli o możliwości wpływu na istotne decyzje czy akty prawne w skali państwa, kraju — jest nikłe, nieproporcjonalne do tego, co wynikałoby z roli i możliwości nauczyciela w państwie prawnym, demokratycznym. O przyczynach tego stanu rzeczy już wspominałem wyżej.

Ważne jest także to, jak widzą swe działania ci, którzy uważają — mimo wszystko — że mogą coś zrobić w takiej sytuacji. **Preferowanie protestu indywidualnego, acz godne akceptacji, jest znamienne.** Wszak formy działania na forum społecznym (przez samorząd, opinię publiczną, związek zawodowy itp.) ma chyba większe walory niż protest indywidualny. A także protest w formie zorganizowanej, bowiem jego skuteczność prawdopodobnie byłaby większa.

Także wskazywanie na „niemożność” jakiegokolwiek działania z tego powodu, że jednostka nie ma wpływu, może nasuwać niezbyt wesołe refleksje i wnioski o pilnej potrzebie przełamania tego szkodliwego stereotypu starej epoki przerostu kolektywizmu (centralizacji i biurokratyzmu kolektywizowanego) w świadomości i mentalności nauczycieli. Oby go tylko nie przekazali wychowankom!

BRONISŁAW GOŁĘBIEWSKI

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

SŁYSZYMY TYLKO ZAPEWNIENIĘ

Z ogromnym niepokojem i niemałym zdziwieniem przyjąłem wiadomość, że wieloletnia i zasłużona dla szkolnictwa specjalnego dyrektorka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 w Lublinie — p. mgr Emilia Witkowska została przez kuratora oświaty i wychowania, pana Wacława Czajkę zwolniona ze stanowiska dyrektora, bez próby wskazania jakiegś uzasadnionej przyczyny. Również odwołanie się p. dyr. E. Witkowskiej od tej niesprawiedliwej decyzji nie przyniosło oczekiwanego przez nas, nauczycieli, pozytywnego skutku.

Pracuję od 20 lat w Matczynie, jako nauczycielka klasy życia, która od sześciu lat jest filią SOSW nr 2 w Lublinie. Dopiero przez te sześć lat poznałam i zrozumiałam, co znaczy mieć dyrektora z prawdziwego zdarzenia — tzn. osobę kompetentną, życzliwą, zainteresowaną w pełni tym, jak pracuje nauczyciel i jaka jest sytuacja

powierzonych mu dzieci. To wszystko p. dyr. E. Witkowska potrafiła zaraz dostrzec i ocenić, a także docenić dotychczasową pracę nauczyciela, wspomóc radą i wskazówkami merytorycznymi; zainteresować się stroną bytową nauczyciela. Zauważyłam od razu, że względem dzieci upośledzonych p. dyr. E. Witkowska wykazuje wprost charyzmatyczną postawę pedagogiczną. Zjednała je sobie bardzo prędko niespotykaną życzliwością, pełną akceptacją. Garną się do niej w sposób zadziwiający. Bez wahania stwierdzam po tych sześciu latach obcowania, że drugiego tak humanitarnego, pełnego kultury i wręcz osobistego uroku pedagoga, przy tym tak wszechstronnie przygotowanego do całokształtu obowiązków swej pracy dyrektora, szukać można z przysłowiową świecą. Wtedy jeszcze myślałam, że tylko ja jestem tak zafascynowana jej osobowością i całą jej

postawą; ale właśnie te ostatnie trudne dni wykazały, że jest p. dyr. E. Witkowska wzorem pedagoga i człowieka nie tylko dla mnie ale i dla większości nauczycieli pracujących w naszym Ośrodku. Nauczycieli, którym podobnie jak i jej zależy przede wszystkim na dobru powierzonych nam poszkodowanych przez los wychowanków i na doskonaleniu metod pracy z nimi. Szanujemy ją i podziwiamy; cenimy jej pedagogiczny talent i uczymy się ją naśladować w tym, co jest najważniejsze dla każdego pedagoga: w ofiarnej pracowitości przejawiającej się m.in. w troskliwym dostrzeganiu każdego dziecka, a w jej przypadku również każdego pracownika we wszystkich jego sprawach, potrzebach i trudnościach.

Dlatego zaskoczeniem dla mnie, jak i dla nauczycieli znających od lat panią dyrektor E. Witkowską jest odwołanie jej ze stanowiska dyrektora placówki, która tyle zawdzięcza jej staraniom, pracowitości, zmysłowi organizacyjnemu, zapobiegliwości i nieustannej trosce. Dziwi nas i oburza ta niesłuszna i niesprawiedliwa decyzja, a co najistotniejsze: szkodliwa i niewątpliwie zgubna dla przyszłości naszej placówki. Jeśli się tak postępuje z pracownikiem w pełni i tak oczywiście zasłużonym, to co czeka innych?

Decyzja p. kuratora godzi przede wszystkim w podopiecznych SOSW nr 2, którzy tyle zawdzięczają jej oddanej, pełnej nieporównalnego poświęcenia pracy tylu lat, której owoce każdy, nawet najmniej zorientowany dostrzeże, bez wskazywania palcem. Ale to trzeba przyjechać i samemu naocznie zobaczyć, stwierdzić i porównać!

Dziwią tego typu decyzje, tym bardziej że podobno nareszcie doczekaliśmy się Polski sprawiedliwej dla wszystkich. Słyszeliśmy tyle zapewnień, że nie będzie tzw. polowania na czarownice, że „nie jest ważne, skąd kto przychodzi...”, że nie mogą u nas mieć miejsca postawy odwetowe, krecie intrygi, konfidenckie pomówienia... To wszystko p o d o b n o mamy już za sobą... Czyżby jednak stare wzorce okazywały się silniejsze od wszelkich pokojowych i pojednawczych deklaracji?

IRENA JANISZEWSKA
nauczycielka SOSW nr 2
w Lublinie

Z „LOGOSTOUREM” W ŚWIAT



Biuro Podróży i Turystyki ZNP „Logostour” proponuje w IV kwartale br. wyjazdy do następujących krajów:

CZESKA I SŁOWACKA REPUBLIKA FEDERACYJNA

1. Wyjazdy organizowane w dowolnym terminie na podstawie indywidualnych zamówień.

KWATERY PRYWATNE

Velka Lomnica i Stara Lesna — wioski położone tuż poza granicami Tatrzańskiego Parku Narodowego, oddalone od Tatrzańskiej Łomnicy, znanego centrum turystyki letniej i zimowej ok. 4—5 km — Stara Leśna, 8 km — Velka Lomnica. Odległość od przejścia granicznego na Lysej Polanie 35—40 km. Zakwaterowanie: pokoje 2- i 3-osobowe.

Wyżywienie: możliwość wykupienia gotówki jako ekwiwalentu za wyżywienie w wys. 100.— CSK/os. dziennie (wyplacane w CSRF).

Transport: dojazd indywidualny. Terminy pobytów: dowolny termin od września br. do 20 grudnia br. Cena minimalnego pakietu usług (3 noclegi):

Sezon (do 15.09.90): 90 000 zł/os. Natomiast cena każdego następnego noclegu: 19 300 zł/os.

Po sezonie (od 16.09—20.12.90): 79 100 zł/os. Cena każdego następnego noclegu: 16 000 zł/os.

HOTELE

„Horec” w Tatrzańskiej Łomnicy
„MS-70” w Novym Smokovcu

Obydwie miejscowości są bardzo znanymi ośrodkami turystyki górskiej i narciarskiej. Stanowią znakomity punkt wypadowy dla wycieczek w Wysokie Tatry.

Zakwaterowanie: pokoje 2- i 3-osobowe z prysznicami lub bez, w zależności od życzenia klienta.

Wyżywienie: śniadania w restauracji hotelowej (wliczone w cenę noclegu) oraz możliwość wykupienia gotówki jako ekwiwalentu za wyżywienie w wys. 100 CSK/os. dziennie (wyplacane w CSRF).

Transport: dojazd indywidualny. Terminy pobytów: dowolny termin od września br. do 23 grudnia br.

Cena minimalnego pakietu usług (3 noclegi ze śniadaniem)/os.:

Sezon (do 30.09.90):
w pokoju 2-os. z prysznicem: 220 700 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 59 400 zł,

w pokoju 2-os. bez prysznica: 177 300 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 46 100 zł,

w pokoju 3-os. z prysznicem: 192 300 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 50 700 zł,

w pokoju 3-os. bez prysznica: 165 900 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 42 600 zł,

Po sezonie (od 01.10—23.12.90 r.):
w pokoju 2-os. z prysznicem: 195 800 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 51 800 zł,

w pokoju 2-os. bez prysznica: 158 800 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 40 400 zł,

w pokoju 3-os. z prysznicem: 171 400 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 44 300 zł,

w pokoju 3-os. bez prysznica: 149 300 zł. Cena każdego następnego noclegu (ze śniadaniem): 37 500 zł.

„Polana” w Javorinie

Hotel położony w miejscowości odległej 2,5 km od przejścia granicznego na Lysej Polanie. Jest to były „rządowy” ośrodek wypoczynkowy.

W komfortowym obiekcie jest sauna, basen kąpielowy, restauracja, bar, tv. Zakwaterowanie: pokoje 2- i 3-osobowe z łazienkami.

Wyżywienie: śniadania i kolacje w restauracji hotelowej (wliczone w cenę noclegu) oraz możliwość wykupienia gotówki jako ekwiwalentu za wyżywienie w wys. 100 CSK/os. dziennie — wyplacane w CSRF).

Transport: indywidualny. Terminy pobytów: dowolny termin w okresie od września br. do 19 grudnia br.

Cena minimalnego pakietu usług (3 noclegi plus 3 śniadania i kolacje)/os.:

Sezon (do 30.09.90 r.):
w pokoju 2 os.: 450 700 zł. Cena każdego następnego noclegu (plus śniadanie i kolacja): 130 000 zł,

w pokoju 3-os.: 391 500 zł. Cena każdego następnego noclegu (plus śniadanie i kolacja): 111 800 zł.

Po sezonie (od 01.10—19.12.90 r.):
w pokoju 2-os.: 311 000 zł. Cena każdego następnego noclegu (plus śniadanie i kolacja): 87 100 zł,

w pokoju 3-os.: 275 900 zł. Cena każdego następnego noclegu (plus śniadanie i kolacja): 76 400 zł.

WILLE WYPOCZYNKOWE tzw. chaty „Chatova oblast Stola” — oddalona około 1 km od wioski Stola leżącej w obrębie Tatrzańskiego Parku Narodowego przy szosie Poprad—Lucivna—Vysne Hagy.

Zakwaterowanie: komfortowe wille usytuowane na polanie wśród lasu. Pokoje 2- i 3-osobowe.

Wyżywienie: możliwość wykupienia gotówki jako ekwiwalentu za wyżywienie w wys. 100.—CSK/os. dziennie (wyplacane w CSRF).

Transport: dojazd indywidualny. Terminy pobytów: dowolny okres od września br. do 20 grudnia br.

Cena minimalnego pakietu usług (3 noclegi)/os.:

Opłata za całą chatę niezależnie od ilości wykorzystanych łóżek + opłata od osoby: 578 600,—zł za „chatę” plus opłata od każdej osoby: 26 500 zł (maksymalnie 11 osób w „chacie”).

Opłata za każdą następną dobę: 171 400,—zł za „chatę” plus 2 900 zł od każdej osoby.

2. Dwudniowe wycieczki autokarowe.

Praga.
Zakwaterowanie: hotel „Solidarita”, kat. B.

Wyżywienie: całodzienne w restauracji.

Program: zwiedzanie miasta i muzeów.

Terminy pobytów: wyjazdy w okresie od 25.11 do 08.12.90 r.

Cena: 486 200 zł (bez kosztów transportu).

Samorine k. Bratislavy.
Zakwaterowanie: hotel „Kormoran”, kat. B.

Wyżywienie: śniadania i kolacje w restauracji.

Program: możliwość wyjazdu do Wiednia.

Terminy pobytów: wyjazdy w okresie od 24.091 do 3.12.90 r.

Cena: od 234 200, zł od 334 300 zł (bez kosztów transportu).

REPUBLIKA WĘGIER

Dwudniowe wycieczki autokarowe

Dunakeszi k. Budapesztu

Zakwaterowanie: hotel „Dunakeszi”, dwugwiazdkowy.

Wyżywienie: śniadania i kolacje w restauracji. Program: zwiedzanie Budapesztu z przewodnikiem.

Terminy pobytów: wyjazdy w okresie od 4.10 do 22.12.90 r.

Cena: 197 900 zł (bez kosztów transportu).

Gyor

Zakwaterowanie: hotel „Graboplast”, dwugwiazdkowy.

Wyżywienie: śniadania i kolacje w restauracji.

Program: Możliwość całodziennego wyjazdu do Wiednia.

Terminy pobytów: wyjazd w okresie od 4.10 do 22.12.90 r.

Cena: 208 400 zł (bez kosztów transportu).

Budapeszt

Zakwaterowanie: hotel „Vien”, dwugwiazdkowy.

Wyżywienie: śniadania i kolacje w restauracji.

Program: zwiedzanie miasta z przewodnikiem. Cena: 219 000 zł (bez kosztów transportu).

ZSRR

Atrakcyjne wyjazdy turystyczne.

Zakwaterowanie: hotele kat. I.

Wyżywienie: całodzienne w restauracji.

Program: zwiedzanie atrakcyjnych turystycznie miejscowości i interesujących zabytków.

Dojazd: pociągiem, autobusem lub samolotem w zależności od trasy.

Trasy wyjazdów:

Moskwa — Erewań — Tbilisi — Moskwa

Terminy imprez: 07.11—15.11.90, 14.11—22.11.90

5.12—13.12.90.

Cena: 1 040 600,—zł.

Moskwa — Baku — Erewań — Kijów

Terminy imprez: 17—25.10.90, 24.10—01.11.90,
21.11—29.11.90, 28.11—06.12.90,
12.12—20.12.90

Cena: 1 023 200,—zł.

Kijów — Moskwa — Leningrad

Terminy imprez: 10.11—17.11.90, 08.12—15.12.90.

Cena: 872 000,—zł.

Moskwa — Tallin — Leningrad

Terminy imprez: 16.11—24.11.90, 23.11—01.12.90, 21.12—29.12.90.

Cena: 942 000,—zł.

Moskwa — Leningrad

Termin imprezy: 23.12—30.12.90.

Cena: 806 200,—zł.

Mińsk — Dagomys — Mińsk

Terminy imprez: 10—22.11.90, 19.11—01.12.90,
01.12—13.12.90, 10—22.12.90.

Cena: 1 055 300,—zł.

KOREA POŁUDNIOWA

Oferujemy 6-dniowe pobyty w SEULU

Zakwaterowanie: hotel.

Wyżywienie: śniadania w restauracji hotelowej.

Program: wg indywidualnych uzgodnień na miejscu.

Noclegi, śniadanie i ewentualny program opłacone są w dewizach na miejscu przez uczestników.

Terminy wyjazdów: 18 grup w okresie od 15.10—06.12.90.

Transport: autokar, samolot charterowy „Aeroflotu”.

Cena: 4 800 000,—zł.

Wszelkich szczegółowych informacji dotyczą-

cych proponowanej oferty wyjazdów udzielają jednostki „Logostouru” na terenie całego kraju.

Agencja BPIT ZNP „Logostour” w Nowym Sączu (ul. Długosza 61, tel. 217-15) przyjmuje zamówienia na wyjazdy dla grup młodzieżowych i osób dorosłych w zakresie organizowania:

— dwudniowych wycieczek do CSRF (Podtatrze Słowackie),

— wycieczek po ziemi spiskiej i Beskidzie Sądeckim.

Noclegi, wyżywienie i program stosownie do uzgodnień.

Poczynając od niniejszego numeru Biuro Podróży i Turystyki ZNP „Logostour” zamierza sukcesywnie zamieszczać propozycje organizowanych przez siebie wyjazdów turystycznych w kraju i za granicą.

Zapraszamy do skorzystania z oferty naszego Biura.

K—287

NAUCZYCIELE — OFICEROWIE REZERWY

1) internowani w Kozielisku — zamordowani w Katyń w kwietniu lub maju 1940 r. zidentyfikowani podczas ekshumacji zwłok w 1943 r.

ADAMEK Józef, ppor., naucz. PSP — Nowa Wieś, pow. katowicki, woj. śląskie (3-s. 19; 15-s. 442)
ADAMSKI Józef, ur. 1 IX 1897 r. w Bujkach Starych, ppor., naucz., zam. Michałowo-Niezabutka; bliźszych danych brak. (3-s. 19)

BABUCHOWSKI Marian, ur. w 1902 r., ppor., naucz. PSP w Kruzewie pow. czarnkowski, woj. poznańskie (3-s. 110; 15-s. 414; 27 — tabl. 2)

BALON Tadeusz, lat 30, ppor., naucz. PSP w Chorzwie woj. śląskie (3-s. 22; 15-s. 436)

BALACHOWSKI Witold, lat 47, por., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. im. Kopernika w Bydgoszczy, woj. pomorskie (3-s. 22; 15-s. 386; 18-s. 233; 20-s. 215)

BANDUREK Michał, ppor., naucz. PSP w Sieteszy pow. przeworski, woj. lwowskie (3-s. 22; 15-s. 483; 28)
BARANIECKI Kazimierz, ur. w 1900 r., por. piech., kierownik PSP w Podrzewie, pow. szamotulski, woj. poznańskie (3-s. 23; 15-s. 430; 27-tabl. 25)

BARTKOWIAK Czesław, ur. 5 VII 1908 r. w Głuszynie Leśnej, oficer, naucz., PSP im. Św. Trójcy w Bydgoszczy, woj. pomorskie (3-s. 24; 4-s. 5; 15-s. 380; 18-s. 234)

BATOREK Jan, ur. w 1904 r., oficer, naucz. PSP w Dobieszowicach pow. będziński, woj. kieleckie (3-s. 25; 15-s. 325; 28)

BIELIŃSKI Bogusław, por., naucz., Gimn. i Lic. Ogóln. w Białej Podlaskiej, woj. lubelskie (3-s. 27; 15-s. 354; 29)

BIENIA Jan, ur. 1 VIII 1901 r., ppor., naucz., PSP w Krętkowie pow. jarociński, woj. poznańskie (3-s. 27; 4-s. 1; 15-s. 416; 27-tabl. 5)

BIERNACKI Tadeusz, ppor., naucz., PSP w Starym Sączu, pow. nowosądecki, woj. krakowskie (3-s. 27)

BINDER Stanisław, ppor., naucz., PSP w Cieleśnikach pow. radomszczański, woj. łódzkie (3-s. 28; 15-s. 381; 31)

BLACHA Wilhelm, ur. 30 IX 1910 r., ppor., naucz., PSP w Katowicach-Szopienicach, woj. śląskie (3-s. 28; 15-s. 441; 23-s. 34)

BOLECHOWSKI Jan, kpt., naucz., Państw. Gimn. i Lic. Męskiego w Łodzi (3-s. 30; 15-s. 374; 30; 31)
BOROWIEC Alojzy, oficer, naucz. PSP w Rybniku, woj. śląskie (3-s. 30; 15-s. 445; 31)

BOROWIEC Lucjan, syn Józefa, ppor., naucz. PSP w Pultusku, woj. warszawskie (3-s. 30; 15-s. 475; 31)
BORZUCHOWSKI Tadeusz, ur. w 1904 r., ppor., kierownik PSP w Szudziałowie, pow. sokólski, woj. białostockie (3-s. 31; 15-s. 492; 31)

BUCHNIK Robert, ppor., naucz. PSP w Bystrzycy Śląskiej, pow. bielski, woj. śląskie (3-s. 33; 15-s. 435; 31)

BUDZIŃSKI Aleksander, oficer, naucz. PSP w Lubaniu pow. rawski, woj. łódzkie (3-s. 33; 15-s. 382)

BUNIAKOWSKI Bronisław Leopold, ur. 31 X 1903 r., ppor., kierownik PSP w Karczewie pow. warszawski, woj. warszawskie (3-s. 33; 4-s. 6)

BURAKOWSKI Michał, ur. 21 IV 1912 r., ppor., naucz. PSP w Horyńcu, pow. lubaczowski, woj. lwowskie (3-s. 33; 15-s. 482; 28)

BURDA (BURBA) Józef, por., naucz. PSP w Suwałkach woj. białostockie (3-s. 34; 15-s. 494; 26-s. 234)

CEREKWIcki (CEREWICKI) Szczepan, ur. 13 XI 1909 r. w Trzemesznie, ppor., naucz. PSP w Ludwinowie pow. jarociński, woj. poznańskie (3-s. 35; 15-s. 416; 27-tabl. 5)

CERTOWICZ Jan, ppik, lekarz, naucz. higieny w Gimn. i Lic. Ogóln. w Ostrołęce, woj. warszawskie (3-s. 35; 15-s. 470)

CHARKÓW Piotr, ur. 29 VI 1907 r., ppor., naucz. PSP w miejscowości Przychodziec, pow. łancki, woj. lwowskie (3-s. 35; 15-s. 482)

CHMIELEWSKI Stanisław, ur. w 1904 r. w Raclawicach, ppor., naucz. PSP w Chorzwie, woj. śląskie (3-s. 36; 15-s. 436; 31)

CHOCHLEWICZ Jan, oficer, kierownik PSP w Głównicy, pow. grójecki, woj. warszawskie (3-s. 197; 15-s. 464; 31)

CHODKOWSKI Stanisław, oficer, naucz. PSP w Pabianicach pow. łaski, woj. łódzkie (3-s. 36; 15-s. 371)

CIEMNOCZOŁOWSKI Edmund, ur. 8 X 1902 r., por., kierownik PSP w Gołanicy, pow. węgrowski, woj. poznańskie (3-s. 38; 15-s. 433; 27-tabl. 27)

CIEPLUCH Wincenty Witalis, ur. 12 X 1907 r., syn Stanisława i Franciszki, ppor., naucz. PSP w Chęcinach pow. kielecki, woj. kieleckie (3-s. 38; 15-s. 330; 28)

CIKOWSKI EDWARD, ur. 2 X 1897 r., zam. Kraków, ul. Szlak 39-2, oficer, naucz.; bliźszych danych brak (3-s. 39)

CIJAJKA Stefan, ur. w 1906 r., ppor., naucz. PSP w Olkusz, woj. kieleckie (3-s. 40; 15-s. 333; 28)

CZAPLINSKI Antoni, ur. 16 II 1904 r., ppor., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. w Łodzi (3-s. 40; 15-s. 375; 31)

CZARNIK Jan, ppor., naucz. PSP w Częstochowie, woj. kieleckie (3-s. 40; 34-s. 109)

CZERNIAKOW (CZERNIAKÓW) Leon, por., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. w Białej Podlaskiej, woj. lubelskie (3-s. 41; 15-s. 354; 29)

CZERWONKA Stanisław, ppor., naucz. PSP w Równem na Wołyniu (3-s. 41; 15-s. 499)

DĘBIEC Michał, syn Jana, por., kierownik PSP w Tłumaczu woj. stanisławowski (3-s. 44)

DUBAS Tadeusz, ppor., profesor chemii, bliźszych danych brak (3-s. 46)

DZWONEK Adolf, ppor., naucz. PSP nr 4 w Łomży, woj. warszawskie (3-s. 49; 15-s. 466; 31)

FABISIEWICZ Stanisław, ur. 28 VI 1897 r., ppor., kierownik PSP w Brzozce pow. kozienicki, woj. kieleckie (3-s. 50; 15-s. 331; 4)

FEINER (FEJNER) Władysław, por., naucz. PSP nr 1 w Augustowie woj. białostockie (3-s. 50; 26-s. 234)

FELICKI Stanisław, por., kierownik PSP we Włocławku, woj. pomorskie (3-s. 51; 15-s. 411; 32-s. 9)

FIREK Karol, oficer, profesor gimnazjalny; bliźszych danych brak (3-s. 51)

FROMWICZ Jan, kpt. inż., naucz. szkół zawodowych w Warszawie 3-s. 53; 15-s. 450

GALUSZKA Alojzy, ur. 5 VII 1914, por., kierownik PSP w Brennie pow. cieszyński, woj. śląskie (3-s. 54; 15-s. 437; 23-s. 54)

GARSTKA Henryk, ppor., naucz. PSP nr 16 w Sosnowcu, woj. kieleckie (3-s. 55; 15-s. 338; 28)

GAWORSKI Stanisław, ur. w 1903, syn Jana Heleny, ppor., naucz. PSP nr 2 w Mogielnicy, pow. grójecki, woj. warszawskie (3-s. 55; 15-s. 464; 31)

GAŚSIOR Leon, kpt., kierownik PSP; bliźszych danych brak (3-s. 57)

GIERLIŃSKI Zdzisław, por., naucz.; bliźszych danych brak (3-s. 57)

GIL Stanisław, ppor., naucz. PSP w Chorzwie, woj. śląskie (3-s. 57; 15-s. 436; 31)

GLĄDYSIEWICZ Emil, ppor., naucz. PSP w Domanowie, pow. bielski, woj. białostockie (3-s. 57; 15-s. 490; 26-s. 77)

GODZISZEWSKI Władysław, ur. 22 VI 1895 r. w Zamościu, por., dr, historyk, naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. im. St. Batorego w Lublinie (3-s. 58; 12; 29)

GONCIK Karol, ur. 28 IV 1904 r., ppor., naucz. PSP Działoszyca pow. pinczowski, woj. kieleckie (3-s. 58; 15-s. 335; 28)

GOSLAWSKI Jan, oficer, kierownik PSP w Radmosku, woj. łódzkie (3-s. 59; 15-s. 381; 30-s. 345)

GRUZIŃSKI Stanisław, ur. w 1909 r., ppor., naucz. PSP w Sieciechowie, pow. kozienicki, woj. kieleckie (3-s. 62; 15-s. 325; 4)

GUBALA Jan, ur. 9 VI 1907 r., ppor., naucz. PSP w Żarkach, pow. zawierciański, woj. kieleckie (3-s. 63; 15-s. 340; 28)

HANDY Jan Bernard, ppor., naucz. PSP w Lublińcu, woj. śląskie (3-s. 64; 15-s. 444)

HESS Kazimierz, ur. w 1901, por., naucz. w Pskowie; bliźszych danych brak (3-s. 65)

JAKUBIEC (JAKÓBIEC) Jan, por., kierownik PSP w Końskich, woj. łódzkie (3-s. 63; 15-s. 369; 31)

JAKUBIEC Józef, ur. w 1902 r., naucz. PSP w Gierlachowie, pow. kościański, woj. poznańskie (3-s. 68; 15-s. 421; 27-tabl. 10)

JAKUBOWICZ Dobiesław, ppor., naucz. PSP w Strzybnicy pow. tarnogórski, woj. śląskie (3-s. 68; 15-s. 446)

JAKUBOWSKI Józef, ur. w 1901 r., oficer, dr, dyrektor Gimnazjum Polskiego w Nowym Boguminie, pow. frysztacki, woj. śląskie (3-s. 68; 15-s. 439; 23-s. 61)

JANIK Antoni, ur. 14 VI 1892 r. w Wędrynie, naucz. PSP w Rybniku, woj. śląskie (3-s. 69; 15-s. 445; 33)

JASKIERSKI Józef, ppor., naucz., zamieszkały w Dąbrowicach, pow. Sarny; bliźszych danych brak (3-s. 171)

JAŹWIERSKI Józef, ppor., naucz. Państw. Pedagogium w Lublinie (3-s. 72; 15-s. 354; 29)

JEGLIŃSKI Wincenty, ppor., naucz. PSP w Brzozowicach-Kamieniu, pow. katowicki, woj. śląskie (3-s. 72; 4-s. 7)

JUSZKIEWICZ Karol, oficer, naucz. PSP w Kleszczewie, pow. rybnicki, woj. śląskie (3-s. 73; 15-s. 445)

KACER Jan, oficer, naucz. PSP w Grzybie, pow. sieradzki, woj. łódzkie (3-s. 73; 15-s. 383; 30-s. 348)

KAMIŃSKI Józef, ur. w 1907, ppor., naucz. PSP w Malogoszczy, pow. jędrzejowski, woj. kieleckie (3-s. 74; 15-s. 330)

KARP Aleksander, 28 lat, ppor., naucz. PSP w Pustkovicach, pow. bielski, woj. białostockie (3-s. 76; 15-s. 490; 31)

KAWA Władysław, ur. 1886 r., por., naucz. Gimn. i Lic. Ogólnokształc. Końskie, woj. łódzkie (3-s. 223; 15-s. 369; 31)

KISZKA Jan, ur. 24 XI 1888, por., naucz. PSP w Jasienicy Śląskiej, pow. frysztacki, woj. śląskie (3-s. 78; 15-s. 435; 33)

KLUZA BRONISŁAW, ur. w 1908, syn Bolesława, oficer, naucz. PSP w Przyrowie, pow. częstochowski, woj. kieleckie (3-s. 79; 15-s. 328; 34-s. 110)

KOCELA Franciszek, ur. w 1908 r., por., naucz. PSP w Łapanowie pow. bocheński, woj. krakowskie (3-s. 80; 15-s. 342; 31)

KODYMOWSKI Stanisław Marian, ur. w 1899 r., ppor., naucz. PSP w Krośniewicach, pow. kutnowski, woj. łódzkie (3-s. 81; 15-s. 370; 30)

KOMPLIKOWICZ Bronisław, ur. 4 X 1894 r., por., naucz. gimnazjalny w Trembowli; bliźszych danych brak (3-s. 82)

KONCZAK Sylwester, ur. w 1903 r., ppor., naucz. PSP w Gnieźnie, woj. poznańskie (3-s. 82; 15-s. 414; 27-tabl. 3)

KOSTRZEWSKI Stanisław, lat 39, ppor., naucz. PSP nr 56 w Łodzi (3-s. 84; 15-s. 376; 31)

KOWALSKI Jan, ur. 8 IV 1912 r., ppor., naucz. PSP w Hażlachu, pow. frysztacki, woj. śląskie (3-s. 85; 15-s. 440; 33)

KOZAKIEWICZ Józef Aleksander, oficer, kierownik PSP w Jacewie, pow. chojnicki, woj. pomorskie (3-s. 86; 15-s. 391; 20-s. 219)

KOZIEL Franciszek, ur. 14 V 1900 r., por., naucz. PSP w Tarnowskich Górach, woj. śląskie (3-s. 86; 15-s. 446; 23-s. 70)

KOZIEROWSKI (KOZIOROWSKI) Jerzy, ppor., dyrektor Szkoły Handlowej w Warszawie (3-s. 86; 15-s. 452; 24-s. 17)

KOZŁOWSKI Bronisław, ppor., naucz. PSP w Janowie, pow. sokólski, woj. białostockie (3-s. 87; 15-s. 403; 26-s. 236)

KRĘGLICKI (KRĘPLICKI) Wacław, oficer, kierownik PSP w Krystynie, pow. garwoliński, woj. warszawskie (3-s. 88; 15-s. 462; 31)

KRÓL Fryderyk, ur. 16 III 1895 r., kpt., kierownik PSP w Strumieniu, pow. bielski i w Puncowie pow. frysztacki, woj. śląskie (3-s. 89; 4-s. 14; 15-s. 435)

KRÓL Karol, ur. 16 X 1908 r., ppor., naucz.; bliźszych danych brak (3-s. 89)

KRUK Stefan, ur. w 1905 r., por., kierownik PSP w Tuliczewie i w Lubczy pow. nowogródzki (3-s. 89; 4-s. 2)

KRUŚ Antoni Leonard, ur. 26 V 1900 r., ppor., kierownik PSP w Chojnie pow. rawicki, woj. poznańskie (3-s. 90; 15-s. 429; 27-tabl. 21)

KUBAK Franciszek, ppor., kierownik PSP w Wapienicy, pow. bielski, woj. śląskie (3-s. 91; 15-s. 435; 31)

KUBIK Lucjan, ur. w 1910 r., por., naucz. PSP w Sławkowie pow. olkuski, woj. kieleckie (3-s. 91; 15-s. 333; 28)

KUCHARSKI Marian, kpt., naucz. PSP w Porycie pow. szczyczyński, woj. białostockie (3-s. 92; 15-s. 496; 31)

KULESZA Franciszek, ur. 25 II 1910, por., naucz. PSP nr 2 w Bielsku Podlaskim, woj. białostockie (3-s. 92; 15-s. 491; 26-s. 81)

KUNDA Edmund, ppor., naucz. w Grodnie; bliźszych danych brak (3-s. 92)

KUŹNICKI Zygmunt, ur. 6 IV 1905 r., por., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. im. Władysława IV w Warszawie (3-s. 94; 15-s. 452; 35)

KWIECIŃSKI Jan, ur. 9 VI 1907 r., oficer, kierownik PSP w Koprach, pow. niżański, woj. lwowskie (3-s. 95; 15-s. 483; 28)

LESZCZYŃSKI Stanisław, Kazimierz, ppor., referendarz Kuratorium Okr. Szk. Lubelskiego (3-s. 97)

LISIECKI Adam, ur. 18 XII 1895 r. w Janowcu, oficer, naucz. Gimn. i Lic. im. Kopernika w Bydgoszczy woj. pomorskie (3-s. 100; 4-s. 491; 15-s. 388; 18-s. 233; 20-s. 215; 18)

LISOWSKI Ludwik Kazimierz, ur. 22 II 1902 r., syn Józefa i Felicji, por., naucz. Pedagogium im. St. Konarskiego w Warszawie (3-s. 100; 15-s. 453; 24-s. 21)

ŁAGODA Stanisław, ppor., kierownik PSP w Dołubowie pow. wysokomazowiecki, woj. białostockie (3-s. 101; 15-s. 498; 31)

ŁAPIŃSKI Stanisław, kpt., naucz. śpiewu; bliźszych danych brak (3-s. 101)

ŁAWRZEK Józef, ur. 25 XI (XII) 1906 r., w Petersburgu, ppor., naucz. PSP w Tomaszowie Maz. pow. brzeziński, woj. łódzkie (3-s. 101; 15-s. 368; 31)

ŁODYKOWSKI Augustyn, ur. 27 VII 1903 r., oficer, kierownik PSP w Krucielowicach pow. nowogródzki (3-s. 102; 4-s. 2)

ŁOJEK Józef, ur. 1. III 1912 r., ppor., naucz. PSP w Dębowcu pow. zamojski, woj. lubelskie (3-s. 102; 15-s. 366; 31)

ŁOOCKI Zygmunt Marian, ur. 16 I 1904 r., ppor., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. w Piotrkowie Trybunalskim, woj. łódzkie (3-s. 103; 15-s. 380; 31)

MACHNIA Wacław, ppor., naucz.; bliźszych danych brak (3-s. 104)

MACISZEWSKI Stanisław, ur. w 1893 r., syn Stanisława i Stefani, por., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. im. Królowej Jadwigi w Warszawie (3-s. 104; 15-s. 453; 42-s. 21)

MAJ Stanisław, ur. w 1900 r., ppor., naucz. PSP i Gimn. Ogóln. w Tarnowskich Górach, woj. śląskie (3-s. 105; 15-s. 447; 23-s. 78)

MALEK Antoni, ur. 8 VI 1908/1910 r., ppor., kierownik PSP w miejsc. Orłowiny, ppor., opatowski, woj. kieleckie (3-s. 106; 4-s. 2)

MARECKI Ferdynand, ur. w 1904 r., ppor., kierownik PSP w Supraślu, pow. białostocki (3-s. 107; 15-s. 489; 26-s. 81)

MARMUŻNIAK (MARMUZIĄK) Stanisław, ppor., naucz. Gimn. i Lic. Towarzystwa Szkoły Kupieckiej w Krakowie (3-s. 108; 4-s. 41; 15-s. 347; 25-s. 177)

MARSZALEK Stanisław, syn Franciszka i Józefy, kpt., naucz., z-ca dyr. w MWRIOP Warszawa (3-s. 108; 15-s. 454; 35)

MARSZALKIEWICZ Stanisław Leon, ppor., naucz. PSP w Poznaniu (3-s. 108; 15-s. 425; 27-tabl. 19)

MATRAS Michał, ur. w 1912 r., ppor., naucz. PSP w Tuczępach, pow. hrubieszowski, woj. lubelskie (3-s. 109; 15-s. 356; 29; 31)

MATYJASZCZYK Tomasz, ur. w 1908 r., syn Teodora, oficer, naucz. PSP w Kuźnicy Dużej, pow. zawierciański, woj. kieleckie (3-s. 109; 15-s. 340; 28; 34-s. 118)

MAZUR Stefan, ur. w 1902, ppor., naucz. Państw. Gimn. Ogóln. w Kępnie woj. poznańskie (3-s. 109; 15-s. 419)

MAZURSKI Marcin, por., naucz. PSP w miejsc. Bóbrka, woj. lwowskie (3-s. 110; 15-s. 501)

MIKOŁAJCZYK Stanisław, syn Władysława, ppor., kierownik PSP w Pieczykach pow. grójecki, woj. warszawskie (3-s. 112; 15-s. 465; 31)

MOROZ Mirosław, ur. w 1893 r., kpt., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. w Wadowicach, woj. krakowskie (3-s. 114; 4-s. 108; 15-s. 353)

MUCHA Bruno Ludwik, ppor., naucz. „na kresach”; bliźszych danych brak; (3-s. 115; 4-s. 10)

MUTKE Edmund, ppor., naucz.; bliźszych danych brak; (3-s. 116)

NIEDZIEMSKI Jan, ur. w 1898 r., oficer, naucz. PSP „pod Warszawą”; bliźszych danych brak; (3-s. 117)

PALENKIEWICZ Adam, ur. 9 IX 1887 r., ppor., naucz. PSP w Legbądzie, pow. tuchołski, woj. pomorskie (3-s. 126; 15-s. 409; 20)

PAWŁOWSKI Czesław, ppor., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. im. N. Żmichowskiej w Warszawie (3-s. 126; 15-s. 455; 35)

PAWŁOWSKI Edmund, oficer, naucz. PSP w Leśmierzu, pow. łęczycki, woj. łódzkie (3-s. 126; 15-s. 373; 30-s. 337)

PIECHOWIAK Ignacy, ur. 20 I 1909 r., syn Szczepana i Elżbiety, ppor., kierownik PSP w Piaskowie pow. Kostopol na Wołyniu (3-s. 128; 4-s. 8)

PIEKUS Teofil, por., naucz. PSP w Orzegowie pow. katowicki, woj. śląskie (3-s. 128; 15-s. 443; 31)

PIETRZYKOWSKI Stanisław, kpt., naucz. PSP w Czersku pow. chojnicki, woj. pomorskie (3-s. 128; 15-s. 391; 20-s. 234)

PILARCZYK Zygmunt, ppor., naucz. PSP nr 6 w Zamościu, woj. lubelskie (3-s. 129; 15-s. 366; 31)

PILLICH Adam, por., naucz. PSP w Warszawie (3-s. 129; 15-s. 455; 29)

PODWYSOCKI Edward, oficer, naucz. PSP w Chropach, pow. łęczycki, woj. łódzkie (3-s. 131; 15-s. 373; 30-s. 337)

PRZYCHODZKI Marian, ur. w 1902 r., por., kierownik PSP w Porządziu, pow. pułtuski

CZYTELNICZY WTOREK

Po przerwie wakacyjnej wznawiamy **Wtorek Czytelniczy**. Czekamy na wasze telefony, Drodzy Czytelnicy, od godz. 11.00 do 14.00 pod numerem telefonu: 26-10-11, wew. 260. Mamy nadzieję, że zechcecie się Państwo dzielić z nami pomysłami na tę naszą oświatową rzeczywistość, zwłaszcza że żyjemy w takich przełomowych czasach. Chcielibyśmy także abyście informowali nas o swoich sukcesach, a także i o porażkach. Polemizowali z nami (i nie tylko).

W czasie trwania pierwszego „wtorku” wrześniowego przyjęliśmy propozycję „rozmów na zamówienie” dotyczących tematyki zarządzania, zresztą bardzo szeroko pojętej. O nowej konstrukcji zarządzania pisaliśmy w numerach lipcowych dosyć szczegółowo. Teraz jednak od teorii przechodzimy do praktyki. Bywa ona bardzo różna i o tym także będziemy pisać. A także o wszystkich innych sprawach, które zechcecie Państwo zgłosić.

Z MOCĄ WSTECZNĄ OD 1 LIPCA

- WALORYZACJA EMERYTUR ZA III KWARTAŁ
- ZASIŁEK PIELEGNACYJNY — ZWIĘKSZONY
- WYŻSZE RENTY WYPADKOWE
- RYCZAŁT ENERGETYCZNY ZWIĘKSZONY
- OD 1 WRZEŚNIA WZRASTAJĄ ZASIŁKI I DODATKI RODZINNE ORAZ ZASIŁEK WYCHOWAWCZY

Współczynnik waloryzacyjny dla świadczeń emerytalno-rentowych w III kwartale wynosi 22,09 proc. Oznacza to, iż o ten właśnie procent zostanie podwyższona podstawa wymiaru wszystkich emerytur i rent wstecznie od 1 lipca 1990 r. Wypłata zwaloryzowanych świadczeń, oczywiście z wyrównaniem za lipiec i sierpień, ale uwaga: pomniejszony o sześćdziesięciotysięczną zaliczkę — nastąpi od 1 września.

Nową emeryturę lub rentę możemy sobie szybko obliczyć sami w następujący sposób:

dotychczasową podstawę wymiaru własnej emerytury lub renty należy pomnożyć przez 122,09 proc. Otrzymała nową podstawę wymiaru — pomnożyć przez wskaźnik indywidualnego wymiaru świadczenia (dawniej zwanym współczynnikiem waloryzacji) i mamy nową wysokość emerytury.

Kwotę wyrównania emerytury za lipiec i sier-

pień obliczamy odejmując od nowej wysokości świadczenia kwotę dotychczasowej emerytury lub renty. Otrzymała różnicę mnożymy przez 2 i od otrzymanej kwoty odejmujemy otrzymane w lipcu 60 tys. zł.

Od 1 lipca zwiększeniu uległa także **najniższa emerytura i renta**, która ma wynosić stale 35 proc. przewidywanego wynagrodzenia przeciętnego na dany kwartał. Obecnie jest to kwota 368 tys. Najniższa renta inwalidzka III grupy dla osób młodszych niż 55 lat — kobieta i 60 lat — mężczyzna wynosi 284 tys. zł, to jest 27 proc. przeciętnej płacy z I kwartału szacowanej na 1050 tys. zł.

Zasiłek pielęgnacyjny wynoszący, jak wiemy, 30 proc. przeciętnej płacy wynosi 110 tys. 400 zł, natomiast zasiłek pogrzebowy wynoszący 6-krotność najniższej emerytury wzrasta do kwoty 2 mln 208 000 zł.

Renty wypadkowe wynoszą: rodzinna i starszego inwalidy I i II grupy 442 tys. zł, inwalidy III grupy — 341 tys. zł

Od 1 lipca zwiększony został także ryczałt energetyczny dla kombatantów i wynosi obecnie 25 tys. zł miesięcznie.

Natomiast od 1 września wzrastają **zasiłki i dodatki rodzinne** — do 73 tys. zł, a **zasiłki wychowawcze do 227 tys. zł** z tym, że dla samotnych rodziców kwota ta jest odpowiednio wyższa i wynosi 363 tys. zł. Przypominam, że **zasiłek wychowawczy wynosi 25 proc. i 40 proc. (samotni) średniej płacy z poprzedniego kwartału.**

UMOWA ZLECENIE TAKŻE WAŻNA

Zacznijmy oszczędzać. Szukamy różnych sposobów, jak zaoszczędzić parę złotych, aby w ten sposób ratować i tak zresztą dziurawy budżet. Dostawiamy pierwsze pytanie jakie usłyszałam przez telefon w nowym roku szkolnym brzmiało: „czy pracowników oświaty (mowa o administracji) można zatrudniać na umowę zlecenia i czy faktycznie jest ona tańsza”.

Umowa zlecenia jest umową cywilno-prawną (reguluje ją art. 754 i dalsze Kodeksu Cywilnego). Jest dopuszczana także w oświacie jako normalna umowa między dwoma stronami, które umawiają się co do jej wszystkich warunków, np. przedmiotu zlecenia, czyli świadczenie określonej pracy, czasu jej trwania i ekwiwalentu za nią. Umowa może być bardziej lub mniej uszczegółowiona, zależy to od umawiających się stron.

Umowa zlecenia jest o tyle „oszczędniejsza”, że najemca nie jest zobowiązany opłacania składki ZUS, emerytalnej albowiem składkę odprowadza się tylko od umowy o pracę.

Zawierając z pracownikiem umowę zlecenia należy uprzedzić go o tym, że okres tej pracy nie będzie mu zaliczany do żadnych świadczeń: ani do nagrody jubileuszowej, ani do wszelkiego rodzaju zasiłków, stażu pracy i tak jak wspomnieliśmy do okresów pracy, od których uzależnione są uprawnienia emerytalne.

DZIAŁKI NAUCZYCIELSKIE CHRONIONE PRZEZ KARTĘ

W związku z ogólnonarodowym poruszeniem dotyczącym działek pracowniczych poczuli się także zaniepokojeni niektórzy nauczyciele wiejscy użytkujący od lat działki szkolne. Otóż naszym zdaniem nie ma powodu do niepokoju albowiem **działki nauczycielskie chroni Karta**. Przypomnę, że nauczyciel zatrudniony na terenie wsi ma prawo otrzymać „do osobistego użytkowania i jego rodziny działkę gruntu szkolnego”. Terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego, a teraz samorządy są zobligowane przez Kartę do przydzielenia gruntu na działki szkolne.

Na pewno tu i ówdzie samorządy szukając rozpaczliwie źródeł dochodu będą usiłowały odbierać lub nie dawać działek, ale sądzę, że będą to sporadyczne wypadki i nie należy się tym niepokoić.

Myślę, że warto przy okazji przypomnieć o innych uprawnieniach nauczycieli wiejskich

mieszkających lub zatrudnionych na wsi. Należą do nich: **prawo do mieszkania lub do dodatku mieszkaniowego, płacowy dodatek wiejski, prawo do opału, do działki i pomocy lekarskiej.**

MIESZKANIE

Nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących nie więcej niż 5000 mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy według norm zaaludnienia nie niższych od obowiązujących i przeciętnego standardu mieszkań dla danej miejscowości. Włączenie wsi do miasta liczącego ponad 5000 mieszkańców lub zaliczenie wsi w poczet miast albo zwiększenie się liczby mieszkańców w mieście do liczby ponad 5000 nie pozbawia nauczyciela nabytego prawa do bezpłatnego mieszkania.

Uprawnienia, o których mowa wyżej powinny być realizowane przede wszystkim przez przydzielanie nauczycielom mieszkań w budynkach szkolnych i użytkowanych przez szkoły lub pozostających w zarządzie terenowych organów administracji państwowej.

W razie braku mieszkań w budynkach wymienionych wyżej, terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego obowiązane są do zawierania umów o najem mieszkań z właścicielami mieszkań w miejscu ich pracy, a gdy to nie jest możliwe — w innej miejscowości, z której możliwy jest codzienny dojazd do pracy, za zwrotem przez ten organ kosztów dojazdu.

Jeżeli terenowy organ administracji państwowej nie może zrealizować uprawnienia nauczyciela do bezpłatnego mieszkania lub też nauczyciel ten nie korzysta z przysługującego mu uprawnienia, organ ten obowiązany jest wypłacać nauczycielowi odpowiedni dodatek.

DODATEK MIESZKANIOWY

Uzależniony jest od stanu rodzinnego i wynosi:

- 8 800 zł — dla nauczyciela samotnego
- 11 200 zł — w rodzinie dwuosobowej

- 13 200 zł — w rodzinie trzyposobowej
- 15 600 zł — w rodzinie liczącej 4 i więcej osób

DODATEK WIEJSKI (DO PŁACY)

Nauczycielom zatrudnionym na terenach wszystkich wsi oraz miast do 5000 mieszkańców wypłaca się odrębny dodatek miesięczny w wysokości 10 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

OPAŁ

Nauczycielom zatrudnionym oraz zamieszkałym na wsi terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego zapewniają zakup opału według norm ustalonych dla ludności miast oraz bezpłatną dostawę tego opału do mieszkań nauczycieli.

POMOC LEKARSKA

Nauczycielom zatrudnionym na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących do 5000 mieszkańców zwraca się koszty przejazdu publicznymi środkami lokomocji do lekarza lub szpitala w celu uzyskania pomocy lekarskiej dla siebie i najbliższych członków rodziny.

KATYN KOZIELSK STAROBIELSK C.D ZE STR. 9

TYLEWICZ Jan, ur. 1 X 1913 r., naucz. PSP w Lesznie, woj. poznańskie (3-s. 169; 15-s. 422)
 URBANSKI Ryszard, oficer, naucz. w Staranie; bliższych danych brak (3-s. 170)
 URICHS (ULRICHS) Otton, oficer, naucz. PSP nr 80 w Łodzi (3-s. 169; 15-s. 377; 31)
 WALCZAK Paweł, ur. w 1895 r. por., kierownik PSP w Stawie; bliższych danych brak (3-s. 171)
 WALLAG Franciszek, por. kierownik PSP w Tewelach, pow. Kobylny, woj. poleskie (3-s. 171)
 WANKE Adam, oficer, naucz. PSP nr 15 w Białymstoku (3-s. 172; 15-s. 488; 26-s. 239)
 WASILEWSKI Jerzy, ur. w 1913 r. oficer, naucz. PSP w Węglowicach, pow. częstochowski, woj. kieleckie (3-s. 172; 15-s. 328; 34-s. 115)
 WASILUK Michał, ppor. naucz. Gimn. Kupieckiego i Lic. Handlowego w Białymstoku (3-s. 172; 15-s. 488; 31)
 WAWRZYŃSKI Antoni, oficer, naucz. PSP w Chorzewie, pow. wieluński, woj. łódzkie (3-s. 172; 15-s. 385)
 WIELIŃSKI Stanisław, ur. w 1913 r., ppor., naucz. PSP w Grzymałkowie, pow. kielecki (3-s. 175; 15-s. 332, 28)
 WIELOCH Adolf, oficer, naucz. PSP w Brzeźnicy Nowej, pow. radomszczański, woj. łódzkie (3-s. 175; 15-s. 382; 31; 34-s. 120)
 WINCEWICZ Edward, oficer, naucz. PSP w Górze Kalwarji, pow. grójecki, woj. warszawskie (3-s. 176; 15-s. 465; 31)
 WITESZCZAK Stanisław, ppor., kierownik PSP w Zamocisku, woj. lubelskie (3-s. 177; 15-s. 367; 31)
 WOJCIECHOWSKI Franciszek, ppor., naucz. PSP w Bydgoszczy, woj. pomorskie (3-s. 178; 15-s. 389)
 WOLSKI Bolesław, ppor., naucz. na Polesiu (3-s. 179; 15-s. 503)
 WOWRA Jan, ur. 10 VIII 1893 r. w Kostkowicach, ppor., naucz. PSP w Jaworzu Dolnym, pow. bielski, woj. śląskie (3-s. 180; 15-s. 436; 23-s. 114)
 WOŹNIAK Marian, por., dyr. Państw. Lic. Pedagogicznego w Trokach woj. wileńskie (3-s. 180)

WOŹNIAK Zygmunt, ur. 4 XI 1905 r., por., naucz. PSP w Żarkach, pow. zawierciański, woj. kieleckie (3-s. 180; 15-s. 341; 28; 34-s. 119)
 WROCZYŃSKI Witold, ur. 10 V 1896 r. syn Albina, ppor., dyr. Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Tczewie woj. pomorskie (3-s. 181; 15-s. 407; 22-s. 202)
 WYDRO (WYDRA) Roman, ur. w 1914 r., ppor. naucz. PSP w Lipnicy, pow. bocheński, woj. krakowskie (3-s. 181; 15-s. 343; 28)
 WYRZYKOWSKI Mieczysław, ppor., naucz.; bliższych danych brak (3-s. 182)
 ZACHARZEWSKI Olgierd, ppor., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. im. Lorentza w Warszawie (3-s. 182; 15-s. 459; 24-s. 40)
 ZAKRZEWSKI Jan, ur. w 1911 r. syn Tadeusza i Marii, ppor., naucz. PSP w Kalinowie, pow. ostrowski, woj. warszawskie (3-s. 360; 15-s. 471; 31)
 ZATOŃSKI Stanisław, ur. 15 I 1904 r. w Zagórzcu, por., naucz. PSP w Pławnie, pow. radomszczański, woj. łódzkie (3-s. 184; 4-s. 12; 15-s. 382; 30-s. 346; 34-s. 120)
 ZAWADZKI Teofil, ur. w 1896 r. oficer, kierownik PSP w Jakubowie, pow. miński, woj. warszawskie (3-s. 184; 15-s. 469; 31)
 ZIELIŃSKI Antoni, ppor., naucz. PSP w Chrupaczowie, pow. katowicki, woj. śląskie (3-s. 186; 15-s. 443; 31)
 ZIELIŃSKI Rudolf, syn Józefa, oficer, naucz. PSP w Chorzewie, woj. śląskie (3-s. 186; 15-s. 437. 31)
 ZIEMSKI Józef, ur. 27 I 1911 r. w Zalesiu, syn Benedykta, ppor., naucz. PSP w Żytynowie i Wójcinie, pow. wieluński, woj. łódzkie (3-s. 186; 4-s. 28; 15-s. 385; 30-s. 351)
 ZWIERCZAKOWSKI Roman Adam, ppor., naucz. PSP w Starachanowie, pow. turecki, woj. poznańskie (3-s. 187; 15-s. 432; 27- tabl. 26)

ZOCHOWSKI Edmund, ur. w 1898 r. por., naucz. PSP, zam. w Piekarach; bliższych danych brak (3-s. 189)

ŹRÓDŁA DO NOTEK BIOGRAFICZNYCH

1. Olszewicz B., Lista strat kultury polskiej, Warszawa 1947
2. Walczak M., Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939—1945, Wrocław 1978
3. Szczesiak A.W., Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozieleck, Ostaszów, Starobielsk, Warszawa 1989
4. Korespondencja od rodzin (odpowiedzi na apel ogłoszony w czasopiśmie w latach 1975—86 r.) w sprawie zamordowanych w czasie okupacji 1939—1945 pracowników nauki i innych przedstawicieli inteligencji. Arch. I.Z. Pracownia Warszawska
5. Dąbrowski S., Uniwersytet Poznański 1939—1945 (okupacja niemiecka i odbudowa po wojnie), Poznań 1946
6. Manteuffel T., Uniwersytet Warszawski w latach wojny i okupacji, Kronika 1939/40—1944/45, Warszawa 1948
7. Ku czci bohaterów, ku hańbie morderców „Rocznik Chemii” 1946, t. XX
8. Głowacki W.W., Męczennicy drogi farmaceutów wielkopolskich w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945, Poznań 1967
9. Zagadnienia lekarskie w okresie okupacji hitlerowskiej „Przegląd Lekarski” 1964, R. 20, nr 1
10. Księga pamiątkowa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie 1906—1956 t. I, Warszawa 1958
11. Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu, IZDok. V—29
12. Polski Słownik Biograficzny
13. Zyciorysy profesorów i asystentów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1919—1964), Zeszyty naukowe — zeszyt specjalny nr 4, Kraków 1965
14. Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za okres wojny 1939—1945 oraz za rok akademicki 1945, Kraków 1946
15. Walczak M., Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego pod okupacją hitlerowską 1939—1945, Wrocław 1987
16. Martyrologia nauczycielstwa bydgoskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945. Szkice i wspomnienia, Bydgoszcz 1972
17. Klatt T., Martyrologia nauczycieli grudziądzkich, Grudziądz 1985
18. Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego nr 9, 1945

19. Walczak M., Nauczyciele wielkopolscy w latach wojny i okupacji (1939—1945), Poznań 1974
20. Kozłowski N., Sylwetki nauczycieli i działaczy oświatowych ziem gdańskich poległych, zamordowanych przez hitlerowców w latach II wojny światowej 1939—1945, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1976, nr 4; tenże, Nauczyciele Tczewa i powiatu tczewskiego w latach okupacji 1939—1945, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1977, nr 2
21. Kędryna Sz., Szeffer A., Nauczyciele śląscy polegli i zamordowani w latach hitlerowskiej okupacji. Księga pamiątkowa, Katowice 1971
22. Martyrologia nauczycieli Warszawy. Opr. Komisji Historycznej Zarządu Okręgu ZNP w Warszawie, Warszawa 1986
23. Chrobaczynski J., Nauczyciele w okupowanym Krakowie 1939—1945, Kraków 1989
24. Januszek F., Martyrologia nauczycieli polskich na Białostocznynie w latach 1939 i 1941—44, Białystok 1985
25. Zestawienie imienne nauczycieli, którzy zginęli w okresie okupacji 1939—1945, opracowane na podstawie „Listy strat” Kur. Okr. Szk. Poznańskiego z 1946 r. oraz odpowiedzi inspektorów oświaty na pismo KOSP z 1961 r., uzupełnione i zweryfikowane w marcu 1969 r. (Arch. ZG ZNP, sygn. 24/431)
26. Zbiór Komisji Nauk Pedagogicznych Oddziału PAN w Krakowie dotyczący nauczycieli ofiar wojny i uczestników ruchu oporu 1939—1945
27. Materiały archiwalne GKBZH w P. dot. profesorów i nauczycieli zamordowanych przez hitlerowców w latach 1939—1945 (sygn. Zh. III/27/111/12)
28. Jalmużna T.S., Martyrologia nauczycieli w woj. łódzkim w latach okupacji hitlerowskiej (1939—1945), W: Rocznik Łódzki, t. XVI, 1972
29. Ankietę „Szkolnictwo polskie jawne i tajne w okresie wojny i okupacji”, Arch. ZG ZNP, sygn. 24/1-202
30. Eksterminacja nauczycieli województwa wrocławskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945, Wrocław 1985
31. Macura J., Lista strat nauczycielstwa polskiego czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego w okresie II wojny światowej „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1974, nr 4
32. Grzędzielski Z., Straty personalne na ziemiach województwa częstochowskiego w latach 1939—1945, „Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie”. Historia, zeszyt 2.
33. Walka o oświatę, naukę i kulturę w latach okupacji 1939—1945. Praca zbiorowa pod red. S. Dobranieckiego i W. Pokory, Warszawa 1967
34. Zieliński J., Szkoła polska w Stanisławowie w czasie II wojny światowej. Lista strat, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1961, nr 3.

TEMATYKA ZWIĄZKOWYCH KONFERENCJI PEDAGOGICZNYCH

Zarząd Główny ZNP — Wydział Pedagogiczny uprzejmie przypomina wszystkim Koleżankom i Kolegom oraz wszystkim ogniom organizacyjnym tematykę związkowych konferencji pedagogicznych w roku szkolnym 1990/91, uchwaloną przez Prezydium ZG ZNP 30 kwietnia 1990 r.:

1. Realizacja statutu, programu i uchwał XXXV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP,
2. Udział ogniska ZNP w doskonaleniu warunków życia i pracy nauczycieli i innych pracowników w szkole (placówce),
3. Rola i zadania Związku Nauczycielstwa Polskiego w świetle przemian społeczno-ekonomicznych i edukacyjnych w kraju.

WIELOFUNKCYJNY ZESTAW DYDAKTYCZNY (WZD)

Informujemy Państwa, że są jeszcze do nabycia w naszym Zakładzie zestawy aparatury WZD (Wielofunkcyjny Zestaw Dydaktyczny). Aparatura WZD zastępuje aparaturę laboratorium nauki języków obcych, a także umożliwi prowadzenie w grupach zajęć logopedycznych, korekt wad wymowy. Cały komplet aparatury składa się z wyspecjalizowanego pulpitu mikserskiego, zawierającego zespoły wzmacniaczy akustycznych, współpracującego z dwoma magnetofonami, dwoma kolumnami głośnikowymi i zestawem 14 słuchawek nagłownych, co w sumie umożliwia współpracę 2 lektorów lub terapeutów logopedii z zespołem 12 słuchaczy w następujących układach:

- lektor w kontakcie z całą grupą,
- słuchacze w grupach konwersacyjnych 2, 3, 4 i 6 osobowych, odizolowanych akustycznie od siebie pozostają w kontakcie w grupach i z lektorem,
- słuchacze lub ich część wysłuchują lekcji z magnetofonu.

We wszystkich układach lektor ma możliwość włączenia się do konwersujących grup, korygowania, sprawdzenia wiadomości bez naruszania zajęć pozostałych osób.

Liczba słuchaczy 12 jest dobrana na podstawie wieloletnich doświadczeń Zakładu Nauczania Języków Obcych „Exbud”, pozwala na maksymalną efektywność nauczania. Aktualnie posiadamy na składzie zestawy podstawowe tj. pulpity mikserskie ze wzmacniaczami i komplety słuchawek. Zestaw taki umożliwia już współpracę lektora z grupą, lecz bez możliwości podawania tekstu z magnetofonów.

Na życzenie klienta udzielamy pomocy w formie konsultacji przy zakupie kolumn (powinny być 2 szt. po 30 W, 4 ohm) oraz przeprowadzamy niezbędną (drobną) korektę w układzie sterowania magnetofonów MDS 454 (wyłącznie ten typ nadaje się do współpracy z WZD).

Cena zestawu podstawowego: pulpit ze wzmacniaczami + 14 szt. słuchawek — 5,6 mln zł.

Wyposażenie dodatkowe: 2 kolumny 30 W i 2 magnetofony MDS 454 — orientacyjna cena ok. 3 mln zł.

Jesteśmy skłonni rozłożyć należność na dogodne raty

Zamówienia prosimy kierować pod adresem:
Przedsiębiorstwo Eksportu Usług Technicznych „Exbud”
Oddział w Kielcach
25-561 KIELCE, ul. Witosa 74
Informacje telefoniczne: Kielce — tel. 420-91 wewn. 27
(J.Ch.)

K-285

FUNDUSZ KNOW HOW

W październiku 1990 brytyjski fundusz KNOW HOW zainauguruje trzy znaczące przedsięwzięcia mające na celu pomoc Polsce w wykształceniu własnych kadr nauczania języka angielskiego.

Program EMAS (English for Management Advisory Service — doradztwo w dziedzinie języka angielskiego w zarządzaniu) ukierunkowany jest na doskonalenie nauczania Business English, czyli angielskiego języka biznesu. Plan ten przewiduje:

1. Utworzenie Ośrodka Informacji Business English w Warszawie, który dysponować będzie książkami, filmami i kasetami wideo.
2. Usługi specjalistycznego zespołu doradców, którzy służyć będą radą we wszystkich aspektach szkolenia w zakresie Business English.
3. Seria regionalnych seminariów mających na celu pomoc w szkoleniu nauczycieli Business English.
4. Seminaria w zakresie zarządzania i marketingu dla lektorów Business English.
5. Program stypendiów szkoleniowych w Wielkiej Brytanii.
6. Specjalistyczne konsultacje w zakresie Business English dla bankowości, przemysłu i handlu.

Program PACE (Polish Access

to English — polski dostęp do angielskiego), ma na celu pomoc polskiemu Ministerstwu Edukacji Narodowej w szkoleniu nauczycieli angielskiego, tak by do roku 2000 do polskich szkół mogło trafić 20 000 nauczycieli tego języka. Niezależnie od fachowego poradnictwa w zakresie szkolenia nauczycieli i programów nauczania, program PACE dostarczy podręczniki, materiały i podstawowe wyposażenie dla nowych ośrodków kształcenia nauczycieli angielskiego, które rozpoczną działalność w całym kraju 1 października br.

W powiązaniu z programem PACE, fundusz Know How sponsoruje przyjazd 20 ochotników, którzy podejmą pracę jako nauczyciele we wspomnianych ośrodkach. Zostali oni wyselekcjonowani przez Ochotniczą Służbę Zamorską, brytyjską organizację, która ostatnio objęła swą działalnością również Europę Wschodnią. Przybędą oni do Polski już we wrześniu by wziąć udział w intensywnym kursie kultury i języka polskiego organizowanym przez Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Blizszych informacji o wyżej wymienionych programach udziela Ambasada Brytyjska (Wiesława Pacanowska, 281001) oraz Instytut Brytyjski (Neil Howcroft, 287401)

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

- Miriam Akavia: **MOJA WINNICA** (saga rodzinna w trzech częściach). PIW, Warszawa 1990, str. 268, cena 14 000 zł.
- Bohumil Hrabal: **OBSŁUGIWALEM ANGIELSKIEGO KRÓLA** (Klub Interesującej Książki). PIW, Warszawa 1990, str. 203, cena 8000 zł.
- Homer: **DZIEŁA** (T. 1: Iliada). PIW, Warszawa 1990, str. 672, cena 34 000 zł.
- Ernest Hemingway: **SŁOŃCE TEŻ WSCHODZI**. PIW, Warszawa 1990, str. 224, cena 7000 zł.
- Jadwiga Puzynina: **SŁOWO NORWIDA**. Ossolineum, Wrocław 1990, str. 130 + tabl., cena 5200 zł.
- Józef Hen: **NIKT NIE WOLA**. WL, Kraków 1990, str. 344, cena 6750 zł.
- Joe Alex: **ZMAĆONY SPOKÓJ PANI LA-**

BIRYNTU. WL, Kraków 1990, str. 176, cena 4400 zł.

Andrzej Drawicz: **POCALUNEK NA MROZIE**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1990, str. 212, cena 9900 zł.

Mikołaj Kozakiewicz: **OBJAŚNIANIE ŚWIECY**. Wyd. Alfa, Warszawa 1990, str. 111, cena 5400 zł.

Józef Łobodowski: **LIST DO KRAJU**. Wyd. KUL, Lublin 1990, str. 196, cena 3500 zł.

Ambroży Grabowski: **WSPOMNIENIA** (T. 1 i 2). KAW, Kraków 1989, str. 417 i 244 (reprint).

Wiktor Lemiesz: **NIESPOKOJNE POGRANICZE**. MON, Warszawa 1989, str. 313, cena 1700 zł.

Czesław Dziekanowski: **FRUTTI DI MARE**. Iskry, Warszawa 1990, str. 246, cena 3000 zł.

Earl Derr Biggers: **CHIŃSKA PAPUGA**. Iskry, Warszawa 1990, str. 288, cena 5650 zł.

Marek Pakciński: **MONADY**. Iskry, Warszawa 1990, str. 140, cena 1450 zł.

FILIZOFIA, KULTURA, PSYCHOLOGIA

Jerzy Adamski: **SAMOPOCZUCIE KULTURALNE POLAKÓW**. PIW, Warszawa 1990, str. 164, cena 9000 zł.

Basil Bernstein: **ODTWARZANIE KULTURY**. PIW, Warszawa 1990, str. 336, cena 14 000 zł.

Jerzy Kuncewicz: **WIECZNA PRZEMIENNOŚĆ**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1990, str. 212, cena 4400 zł.

KSIĄŻKI INSTYTUTU WYDAWNICZEGO PAX (przewodnik 1949—1989). PAX, Warszawa 1989, str. 565, cena 4600 zł.

Tadeusz Dobrowolski: **CHRYSOZOFIA** (nowoczesna filozofia religijna). Wyd. Pol. Tow. Chrystozoficzne, Warszawa 1989, str. 137, cena 7700 zł.

RÓŻNE

Jan Dul: **REWOLUCJA CHOMEINIEGO**. MAW, Warszawa 1990, str. 112, cena 3750 zł.

Mirosław Prandota: **WIZERUNEK CZŁOWIEKA PUBLICZNEGO**. Pomorze, Bydgoszcz 1990, str. 248, cena 4400 zł.

Hanna Dobrowolska: **GADY**. PWN, Warszawa 1990, str. 504, cena 45 000 zł.

Jan Rąb: **IWONICZ-ZDRÓJ, RYMANÓW-ZDRÓJ I OKOLICE**. SiT, Warszawa 1990, str. 152, cena 5500 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

TARCE SZKOLNE, PIECZĄTKI za zaliczeniem.
Toruń, ul. Osiedlowa 33, tel. 111-67. 266

SZTANDARY wykonuje Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filtrów 83/49, tel. 22-24-32 282

INFORMACJA O IMPREZACH JESIENNYCH

W dniach 23—25 listopada br. we Wrześni odbędzie się III Turniej Otwarty w Piłce Koszykowej. Drużyny męskie są już skompletowane. Jest jeszcze miejsce dla jednej lub dwóch drużyn żeńskich (jakkolwiek termin zgłoszeń upłynął 31 sierpnia). Warunki uczestnictwa uzyskać można w Zarządzie Oddziału ZNP we Wrześni (62-300 Września ul. 3 Maja 4). Halowy Turniej ZNP w Piłce Nożnej w Suwałkach przeniesiony zostaje z września na listopad 1990 r.

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY



Najtańsze w kraju
(importowane)

**MYDŁA
TOALETOWE**

oferuje w ilościach hurtowych

Krajowy Dział Handlowy „ELEKTROMISU”
Poznań
ul. Ognik 20a
tel. 67-32-41
tlx 414396
fax 414694, 414695



„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Kraniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki, Marek Suchocki (fotoreporter).
Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 6000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa nr rachunku 370615-5223-139-11.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1500

DEMOKRACJA PO RADOMSKU

I znów rozgorzała podsykana emocjami walka o zmianę kuratora, jednego z nielicznych ze starej nomenklatury, bo w pozostałych 42 województwach rządzi nowa. Chodzi o Radom, gdzie kuratorem jest posłanka na Sejm bieżącej kadencji — Danuta Grabowska. Znana bliżej czytelnikom z tego, że to właśnie ona była inicjatorką przywrócenia przez Sejm zabranych wcześniej inspektorom, mocą ustawy, uprawnień zawodowych.

Najnowsze boje o kuratorski stołek (bo były wcześniej) — rozegrały się w połowie sierpnia. Obradował właśnie w Radomiu Sejmik Samorządowy i w czasie tych obrad podjęto uchwałę „w sprawie odwołania z zajmowanego stanowiska pani Danuty Grabowskiej”. Dlaczego? Z uchwały sejmiku wynika, że „dokonał oceny działalności administracji rządowej w województwie” oraz że „opiniuje negatywnie działanie kierownictwa kuratorium”. W konkluzji „uważa za konieczne odwołanie z zajmowanego stanowiska” kurator Grabowskiej.

Jakie zarzuty postawiono kurator Grabowskiej — nie wiadomo. W „Życiu Radomskim” z datą 24 sierpnia można się jedynie dowiedzieć, że podczas posiedzenia sejmiku przedstawiciele Komisji Oświaty „Solidarność” odczytali listę organizacji, które w-

cześniej wystąpiły z wnioskiem o odwołanie kurator D. Grabowskiej. Były to: Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej, MKR „S” Ziemia Radomska, Komisja Zakładowa Oświaty i Wychowania z Lipska i Grójca. Komitety Obywatelskie z Jedlińska, Odrzywodu, Gielniowa, Klwowa oraz „Solidarność” Rolników Indywidualnych z Sienna. Z podobnym wnioskiem — czytam w „Życiu” — wystąpił ostatnio NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Ziemia Radomska. Tytuł było za zdaniem ze stanowiska.

Nie odczytano natomiast listy tych, którzy są przeciw, bo ich po prostu na posiedzenie sejmiku nikt nie zaprosił.

Mam na myśli Zarząd Okręgu ZNP, organizację nauczycielską, skupiającą w Radomskim zdecydowaną większość, bo ponad 70 proc. zatrudnionych w szkolnictwie nauczycieli i nauczycieli. Radomska „Solidarność” nauczycielska, nieliczna w Radomskim, zebrała przeciw kuratorowi głosy tych, którzy są za odwołaniem. A ponieważ w środowisku oświatowym przeciwników było niewielu — zgromadzono kilku z innych branż.

Doszło więc do tego, że w ocenie pracy kuratorów współuczestniczą ludzie, którzy akurat w sprawach zarządzania oświatą są laikami. Pomijają się natomiast fachową dla wydawania takich ekspertyz i silną organizację

związkową liczącą ponad 12 tys. członków. (Warto w tym miejscu przypomnieć, że w czerwcu, na Okręgowej Konferencji Sprawozdawczo-wyborczej ZNP, delegaci woj. radomskiego uchwalili opinię, wyrażającą wotum zaufania dla p. kurator Grabowskiej. Tekst przesłano ministrowi edukacji).

Tak oto wygląda budowanie demokracji po radomsku. Jeżeli się chce jakąś decyzję przegłosować, wystarczy zebrać tych, którzy ją poprą. Co za rozkoszna manipulacja!

Zarząd Okręgu ZNP zrobił to, co zrobić należało. Zaprotekował ostro w piśmie do ministra edukacji narodowej, stwierdzając m. innymi: „Gdy spojrzymy obiektywnie i z rozwagą na pracę p. Danuty Grabowskiej, to gwoli sprawiedliwości musimy podkreślić jej poważny wkład w rozwój oświaty na terenie naszego województwa. Powstało w tym czasie (pracy p. kurator) wiele obiektów oświatowych mimo dużych trudności finansowych. Dbała o zatrudnienie dobrze przygotowanej kadry nauczycielskiej, co wyraża się wysokim wskaźnikiem pracowników z wyższym wykształceniem. (...) Powstały 3 Studia Nauczycielskie w Radomiu, Solcu i Przysusze, a obecnie powstaje college języków zachodnich. Doskonale zna specyfikę zawodu nauczycielskiego. Posiada umiejętności kierowania oświatą, cieszy się uznaniem wśród nauczycieli, pracowników oświaty i społeczeństwa naszego województwa”.

A że to prawda, świadczy zwycięstwo pani kurator w wyborach do Sejmu. Nie pomagał jej taki autorytet, jak Lech Wałęsa, stając przed obiektywem ze swoimi kandydatami. Ona wygrała te wybory autentycznie bez reklamy, bez poparcia. Jest to najlepszy sprawdzian, że cieszy się autorytetem społeczeństwa tej ziemi.

W obronie Danuty Grabowskiej stanął również Wojewódzki Komitet Wykonawczy SdRP w Radomiu. W oświadczeniu, drukowanym w „Życiu Radomskim” — wyraża on „zdecydowany protest wobec kampanii prowadzonej przeciw kuratorowi. (...) Wobec braku jakichkolwiek merytorycznych zarzu-

tów dotyczących zawodowej działalności kuratora, sięgnięto po argumenty, których moralna ocena wydaje się jednoznaczna. (...) Jest to tym bardziej niepokojące, że błędy i wypaczenia popełniona forum, które w założeniu winno strzec i rozwijać zasady demokracji. W tej sytuacji z ubolewaniem stwierdzamy, że znów pojawia się niebezpieczna praktyka braku związku między deklaracjami a czynami”.

Moja ocena tej historii jest podobna. W decyzjach kadrowych ostatnich miesięcy nie patrzy się, kto i co potrafi, lecz skąd przyszedł, czy to „nasz”, człowiek. A tę lekcję przerabialiśmy ponad 40 lat — z opłakanymi skutkami.

Oczywiście, stanowisk kierowniczych nie piastuje się wiecznie, kuratora można odwołać, jednak pod warunkiem, że metody tego odwołania będą się mieścić w przyjętych regułach gry: zgodnie z prawem i zasadami etycznymi. Pani Grabowskiej można było powiedzieć szczerze: nie chcemy pani, ponieważ należy pani do starej nomenklatury oraz pracowała czas jakiś w komitecie partyjnym. Ta przeszłość nam nie odpowiada, chcemy swoich ludzi na kierowniczych stanowiskach. Ma to mało wspólnego z demokracją i pluralizmem, ale można to zrozumieć. Polityka ma swoje prawa.

Oburza zatem nie sam zamiar zmiany kuratora, lecz metody, z jakimi tutaj mamy do czynienia. A najbardziej niemiła jest świadomość, że tę „czarną” listę przeciwników wykonała nauczycielska organizacja związkowa „Solidarność”, nie pytając nawet o zdanie swojej bratniej organizacji nauczycielskiej — ZNP.

Wszyscy mieliśmy nadzieję, że wraz ze zmianami, które przyniosła „Solidarność”, będziemy we własnym domu. Radomski przypadek uzmysławia, że nie jesteśmy. Że jest to ciągle dom tych, którzy dzierżą władzę.

MARIA POPOWICZ

MIEDZY LEKCJAMI

TRUDNY OKRES

Jak ten czas szybko leci! Wakacje pozostały już tylko w coraz bardziej odległych wspomnieniach. Szkolna karuzela rozkręciła się na dobre, coraz szybciej mijają kolejne tygodnie roku szkolnego, który dopiero co inaugurowaliśmy! A ma to być rok niezwykły, wręcz przełomowy w powojennych dziejach polskiej oświaty. Tak przynajmniej wynika z zapowiedzi oraz wypowiedzi najbardziej prominentnych przedstawicieli resortu oświaty, szeroko udzielanych na początku września. A więc totalny — od przedszkolnych maluchów do licealnych maturzystów — powrót religii, nowe, mocno okrojone programy, inne, kształtujące przede wszystkim umysł a nie pamięć metody nauczania, życzliwy stosunek do uczniów („szkoła da się lubić”), rodzice współgospodarzami placówki dydaktyczno-wychowawczej („szkoła jest nasza, wspólna”), nauczyciel niezależny, swobodny, ograniczona rola administracji szkolnej i tak dalej.

Są to wszystko szczytne hasła — taka właśnie powinna być nasza szkoła, jeśli ma kształtować pokolenie XXI wieku. Ale droga do tego jest jednak bardzo daleka. Bo, póki co, jest tak jak było. W zeszytach, dokładnie te same co w latach ubiegłych, tradycyjne tematy typu — Wartości ideowe „Szyfrowych prac”, albo — Piękno opisów przyrody w „Panu Tadeuszu”. Uczniowie nadal wkuwają na pamięć daty, prawa oraz definicje i z tego są odpytywani — im kto lepiej zapamiętał, tym wyższą ocenę otrzymuje (choć już w rozszerzonej skali...). A myślenie, samodzielność sądów i opinii, wciąż nie są w cenie.

A z dwuwarstwowymi (minimium — mak-

simum) programami jest tak, że w wielu szkołach o nich słyszeli ale ich — jak dotąd — nie widzieli, bo droga programów szkolnych od ministra (który je podpisuje) do nauczyciela (który je realizuje) jest wciąż długa więc co rusz, gdzieś po drodze utykają. Zatem, robi się to, co najprostsze — realizuje się dotychczasowe programy i już. Poza tym, wielu nauczycielom w głowie się nie mieści, że uczeń może nie znać, przykładowo, danych dotyczących uprawy zbóż we Francji albo dat koronacji wszystkich kolejnych polskich królów.

Albo z tymi rodzicami — jak można dopuścić do tego, aby wypowiadali oni swoje opinie o nauczycielu, od tego są przecież władze szkolne! Tylko że te władze jakoś się skurczyły ostatnio i wcale nie kwapią się do oceny nauczycieli. A rodzice, i owszem, coraz śmielej i głośniejsz wyrażają swe krytyczne opinie o nauczycielce, która ledwie się rok szkolny zaczęła, już jest na zwolnieniu. Albo o nauczycielu, który zapomniał, że szkoła to nie pastwisko, a uczniowie to nie krowy i szacunek im się należy.

Ja wiem, że to są przykre dla nas słowa, łatwo się obrażamy, gdy ktoś stawia tego rodzaju zarzuty, ale takie są fakty — autentyczne — z pierwszych tygodni nauki.

Nie będzie więc łatwo tworzyć nową szkołę. Ba, bez trudu można przewidzieć, że w naszym szkolnictwie zaczął się okres bardzo trudny, okres — nazwijmy rzecz po imieniu — chaosu i bałaganu. Bo nikt nie pozbywa się z dnia na dzień długoletnich nawyków, do nowych idei trzeba dojrzeć. Jeszcze więc długo kuratoryjni wizytatorzy oraz dyrektorzy szkół będą objawiać biurokratyczne nawyki, zaś nauczyciele — troskę o starannie wypełniony dziennik, z odpowiednimi zapisami (za to przecież od lat był przede wszystkim chwalony lub ganiony!).

Na młodych też nie ma co za bardzo liczyć. Minione lata nauczyły ich tego, że najlepiej być biernym, nie wychylać się z własnym zdaniem i... nie drażnić koleżanek zbytnią gorliwością w spełnianiu nauczycielskich obowiązków.

Więc zmiana dotychczasowych postaw i nawyków musi potrwać, do tworzenia szkoły ma miarę XXI wieku dojrzeć muszą wszyscy — nauczyciele, rodzice, władza. Oby tylko nie zabrakło konsekwencji, uporu i zwykłej, ludzkiej cierpliwości...

LECHOSŁAW GAWRECKI
Kalisz

KTO POMOŻE MIKOŁAJOWI?

Do trzeciego roku życia Mikołaj, syn kaliskiej nauczycielki, rozwijał się normalnie. Potem jednak zaczęło się dziać coś dziwnego — chłopiec coraz częściej się przewracał, potykał o meble, a aby obejrzeć bajkę, siadał coraz bliżej telewizora. Zaniepokojeni rodzice zwrócili się do lekarzy. Diagnoza okazała się straszna — nacisk na ośrodek wzroku w korze mózgowej powoduje, że chłopiec stopniowo będzie tracił wzrok!

Dzisiaj Mikołaj ma 10 lat. Jest normalnie rozwijającym się pod względem intelektualnym chłopcem — niestety, prawie już nic nie widzi... Jedynym ratunek jest w operacji mózgu. Nie trzeba wyjaśniać, jak poważne i niebezpieczne jest to zadanie. Lekarze postawili rodzicom przed dramatycznym dylematem — mogą tu w Polsce przeprowadzić taki zabieg, ale nie dają żadnej gwarancji. Być może, po operacji dziecko w pełni odzyska wzrok, ale może być też tak, że nie tylko nadal nie będzie widzieć, ale dodatkowo, w wyniku działań chirurgicznych na korze mózgowej, straci np. mowę albo będzie sparaliżowane. Na takie ryzyko rodzice nie mogli się zdecydować, wszak, poza utratą wzroku, w innych funkcjach dziecko jest sprawne.

Pomoc nadeszła z zupełnie niespodziewanej strony. Oto w ubiegłym roku latem, Polskę odwiedziła pani Maria Krackowska-Loveless wraz z mężem Richardem. Pani Maria przez długie lata była najpierw nauczycielką, potem dyrektorką w Przedzszkolu nr 75 w Poznaniu. Później losy rzuciły ją daleko od rodzinnego Poznania, aż do Los Angeles, gdzie poznała swojego obecnego męża. Państwo Loveless szczerze przejęli się losem małego Mikołaja. Po powrocie do Kalifornii z wielkim zaangażowaniem i ofiarnością szukali różnych możliwości pomocy. Okazało się, że w USA wykonuje się tego rodzaju operacje z minimalnym tylko ryzykiem. Na miejsce czeka się jednak długo, a obcokrajowców przyjmuje się bardzo rzadko. Jednak dzięki staraniu Marii i Richarda, zza oceanu przyszło zaproszenie na badania, z moż-

liwością przeprowadzenia niezbędnego zabiegu chirurgicznego.

Skąd jednak wziąć pieniądze choćby na bilety lotnicze, nie mówiąc już o kosztach badania i operacji? O pokryciu tych kosztów ze skromnej pensji nauczycielskiej nie było nawet mowy. I raz jeszcze, w naszym nauczycielskim środowisku okazało się, że choć, na co dzień, bywa, skaczemy sobie do oczu i na przerwie się pokłócimy z koleżanką — to jednak w trudnych chwilach możemy na siebie nawzajem liczyć. Na apel Zarządu Oddziału ZNP w Kaliszu, poparty aktywnie również przez wszystkie miejscowe parafie, koleżanki i koledzy pospieszili z pomocą. Przykładowo, młodzież I Liceum Ogólnokształcącego w Kaliszu zebrała 400 tys. zł, a nauczyciele — 350 tys., od uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych w Kaliszu wpłynęło 350 tys. zł, a od nauczycieli — 200 tysięcy. Anonimowy nadawca przysłał z Ostrowca Wlkp. 100 tys. zł. A emeryt, pan Wiktor Wasilewski — co ciekawe, nie nauczyciel — wpłacił 200 tys. zł. To tylko niektóre przykłady świadczące o tym, że chęć niesienia pomocy istnieje w ludziach, mimo że przecież żyje się coraz trudniej.

Dzięki temu jednak udało się już zebrać sumę, za którą można kupić bilety lotnicze dla Mikołaja i jego mamy. Nadal jednak zbierane są pieniądze na pokrycie kosztów operacji (20 tysięcy dolarów!).

W imieniu rodziców Mikołaja i Zarządu Oddziału ZNP w Kaliszu zwracam się więc do koleżanek i kolegów w całym kraju — każdy z nas może pomóc dziecku naszej koleżanki, każdy może przyczynić się do tego, aby mały Mikołaj odzyskał wzrok! Każda, nawet drobna suma się liczy. Oto konto, na które można wpłacać pieniądze: ZNP Zarząd Oddziału w Kaliszu, PKO Kalisz 25511-1616-132, koniecznie z dopiskiem „Pomoc dla dziecka”.

Badanie małego Mikołaja zaplanowane jest już na 16 listopada, w Los Angeles, trzeba się więc spieszyć. O dalszych losach chłopca obiecuje poinformować czytelników „Głosu”

L. G.